Pastorełka

na

Boże Narodzenie

Jana Baguikiego

[illegible]

Pastorelka na B. Narodzenie

Naprzód Maciek

1. Szczęśliwy pastuszek przy swojej prostocie
Niżeli Książęta co się tyszą w złocie.
Choć pod gołem niebem prześpi się pod miedzą
Gdy ci miękko leżą i przysmaczki jedzą
Ich rozkoszy takie skutki
Że w weselu maią smutki
A pastuch choć nędzny goły
przecięż w biedzie swej wesoły

2. Haicie nie baczę żeby moie oczy
Oglądały kiedy takiej śliczne nocy
Jako dzisiejsza nocka nie wiem co się dzieie
Jesce gwiazdy świecą o pułnocku dnieie:
Weno weno słonce swieci
Jakieś woysko z Nieba leci
Zdaie mi się że śpiewaią
Ogniem ziemię zapalaią
anieli patrz waść śpiewaią Gloria in excelsis Deo
Maciek. Stachu!!! — Stach... A czego
Maciek: Gwałtu!!! Stach co złego
Maciek. Nie złe to tylko gdzieś w drzewce głosy
Stach To wszakoż

Maciek Ach wierz mi bo w ogniu są Niebiosy

Stach Ogrzey się

Maciek Żart na stronę .. Stach Czy prawda

Maciek Widzisz tonę Stach A to co. porwawszy się

Stach Day mi sam sukmęnę cowszłok wstęnę

Niech oko zobaczy Co to znaczy

O nie szczęśliwa tako godzina

Smutnać to będzie wtłaś nowina

Maciek Nu ieno wstań chyżo nie bryć wiele

Będziesz miał wnet smutek wnet wesele

Stach A kędyżto ta łona, co sam oniey bredzisz

Maciek La Boga czyś ślepy czy isce nie widzisz

Przetrzey ieno ocy spoyrzyi wprawą stronę

Nad samym Betleem widać wielką łonę.

Stach Oy prawdać iuż widzę, ale to nie żarty

Tyś mi prawdę mowił, ia byłem uparty

Macku mnoy ślizny cuż więc uczyniwa

Ja myślę naylepiey drugich pobudziwa

Maciek Pochay troche isce niechoć Stachu

Sam sobie nie wierzę, może mi się mazy.

Trzebaby uważać, co też to tu zdarzy

może nadaremno narobiłbyś strachu

Stach Ey kiegoż Wayduka będziesz dłużey czekał.

Jak krzyknę na drugich, sam będę uciekał

Czem prędzey tem lepiey tym lepiey że bydło zaymiey

Bo cało się zpoźniemy, do szczętu zginiemy

Maciek Żebyś był cierpliwy słyszałbyś śpiewanie

Ale kiedy niechcesz, niechże się tak stanie

3

Śpiewaią, spiewaią…
Jemy się więc wołay myśl niech wszyscy wstawaią
mniej się wszystko zdaie, Janieli spiewaią
Anieli spiewaią na głosy Gloria in exelsis Deo

Bartek Symek Walek Woytek Tomek Kuba

Gwałtu wstańcie chłopi bo nad nami z gwiazd
mowy, iak ponieważ wszyscy tego spiecie
Już dawno wrzeszczywa, a wy nie słyszycie

Obudzeni A czegoż wrzeszczyta, coż się złego stało
Pewnie naszy trzodzie nieszczęscie iakie się stało
albo się wam co śni albo dusi zmora
Możeście też sobie podpili z wieczora

Stach Takci ia też mówił, iak mię Maciek budził
Wstać mi się niechciało, będem się nie znudził
Myślałem że przez sen ten noczny maruda
Wrzeszczy opowiadał, iakies nowe cuda

Maciek Wstawayta no Bracia a wszyscy uyrzycie
Cuda niesłychane którym niewierzycie
Gdyby ciężkiem młotem serce we mnie bije
może iuż żaden z nas iutra nie dożyie

Wszyscy swiatło widzą

Gwałtu! niebo gore, ziemia się zapala
Już na cały swiat nieszczęscie się zwala
Uciekaywa rychło niema tu co czekać
Dyć lepiey zawczasu niż pozno uciekać

Walek Dyć nasz stary Bartos, iest człowiek pismieny
Jemu można wierzyć, bo iest doswiadczony

Możem się go spytać, toć to nie zawadzi
A potem uczynić, iak on nam poradzi.
(Wszyscy się radzą Bartosa)

Miły nas Bartusiu cuś na to mówicie
Coż to mamy czynić, iakże nam radzicie
Juzci wy lepiey się pewno na tem znacie
Bo umiecie czytać, stare lata macie
(Bartos z powagą)

Poczekaycie ino Bracia aż ciek pomiarkuie
To swiatło iest z Nieba, co się połyskuie
To nas słiene woysko, co nań widać w bieli
Jakom się domyslam, że to są Janieli
Uspokoycie no się moie miłe dzieci
O to ieden z małych Janioł do nas leci
Wszystcy nakształtna razem poklękaywa
Czego od nas rząda dobrze uwarzaywa
(Anioł z powagą)

Szczęsliwi mieszkańcie nie trworzcie się wiele
Oto opowiadam wielkie wam wesele
W mieście Dawidowem Chrystus się narodził
Pan oraz Zbawiciel, by was wyswobodził
Idzcie do Betleem prędko pospieszaycie
To Słowo wcielone wszyscy oglądaycie
Znaydziecie niemowlę nowo narodzone
Powite w pieluszki w złobie połozone.

4

Cały chor Aniołow na głosy

Chwała Bogu cześć i Dzięki niech będą na wysokości
A zas ludziom dobrey woli, pokoy na ziemskiey nisłości

Muzyka Anielska przygrywa

Symek O iakoż to nuta, czy to na spiewanie
Pewno żadnego z nas, na takie nie stanie
Co za sliczne głosy, iako wdzięczna kapela
Idzie pod niebiosa, serce rozwesela.

Bartos O! Ato mili bracia samiście słyszeli
Co swięci Anieli teraz powiedzieli
Lecz niewiem czyliście zrozumieli wszyscy
Że nam iść kazali gdzie się swiatło błyszczy

Walek Juz ia wcale pierwszy nie poymuię tego
Każą do Betleem a niewiem dla czego
Od swiatła wielkiego kęs człek nie oslepnie
Serce radość czuie, a krew z strachu krzepnie

O to niech nam Bartos lepiej wytłomaczy
Czy nie Messyasza ten Zbawiciel znaczy
O którem słyszałem co starzy gadali
Że go Bóg obiecał swiatu powiadali

Bartos Toć nie co! Bóg stworzył człowieka pierwszego
Dał mu przykazania probuiący iego
Lecz, człowiek niebaczny złomał przykazanie
A przeto zasłużył na wieczne karanie

Byłby naród ludzki wiecznie pokutował
W piekle, gdyby się Bóg nad nim niezmiłował

Lecz dobry obiecał zesłać syna swego
Ażeby odkupił człowieka grzesznego
Oto się narodził ten to odkupiciel
Jak powiedział Janioł Chrystus nasz Zbawiciel
Więc cześć dziś od nas ma być cześć oddana
Pójmysz do Betleem witać tego pana

Kuba. Jakże podarunków, żadnych nie weźniemy?
Z gołemi rękoma przed panem staniemy?
Wszakże kiedy idziem do naszego państwa
Niesiem podarunki na dowód poddaństwa

Bartos Więc wy gospodarze biegajcie do domu
Przygotujcie dary iakie Bóg da komu
Toć mu się podoba ubogie poczciwe
Nad zbiory Bogactwa a niesprawiedliwe
Wy nas parobczyki co darów niemacie
Na fujarkach Dudeczkach i trąbkach zagracie
Aby nasz Michała na swey Dudymeli
Będzie mruczał basem przy wdzięcznej kapeli

Walek. Tak też! wszyscy pójdą, a ktoż dojrzi trzody?
Może wilcy przyjdą i narobią szkody
A z tego wszystkiego takie będzie skutek
Wilcy zjedzą bydło nam zostanie smutek.

Stach Ey co się ty tworzysz trzoda niemiecce
Niech ią Bóg nayświętszy ma w swojej opiece
Spieszmy a idźmy iuż opaśmy trzodę
Wilcy tu niechodzą na swoią wygodę.

5

Wszyscy Nu miły Bartosu iuz gotowe dary
Juz tez i parobcy przynieśli fuiary
J trąbki i Dudki iakeś rozporządził
Prowadź nas teraz zaraz bys nie zbłądził.

Bartos Poczekayta trochę skoczę po barana
Zebym ia tez zaniósł ofiarę dla pana
Wnet ia się uwinę wy sobie postoycie
Tym czasem muzycy swasze dudki stroycie

Tu muzyka stroi Instromenta

Wszyscy Juz ci Dudy strojne, lecz cuz będziem grali
Powiedz zebyśmy się na iedno zgadzali
„Dobrzeby tez było piosenckę zaspiewać
„Boby lepiej było spiewaniu przygrywać.

Bartos. Oto iak ia myślę że naylepiey będzie
Zagrać owę piosnkę co to po kolędzie
Więc teraz przez drogę na probę zagraycie
Powoli a razem wszyscy się zgadzaycie.

Tu strof graią, strof spiewaią na niech zawoła Bartos

Po kolędzie z tą kapelą do Betleem poydziemy
Tego Boga wcielonego dziś oglądać będziemy
O iakże wielkie nas pastuchów dzisiay szczęście spotkało
Gdy się nam woysko niebieskie, iawnie oglądać dało
Gdy Gloria in excelsis spiewali spiewali
A nam bieżeć do Betleem kazali kazali

Bartos. Stańcie ta porządkiem przed S^{em} dzieciątkiem
Darów dobywaycie, przed Złobem składaycie
Wy drudzy na swoiej muzyce zagraycie
My będziemy spiewali, tylko się zgadzaycie.

Tu z Muzyką w stayni oddaiąc Dary śpiewaią

1. Ach ubogi z tobie cóż ia widzę w tobie
Droższy widok niż ma Niebo w malinkiey szobie
2. Zbawicielu drogi zakreś to ubogi
Opuściłeś śliczne Niebo, obrałeś barłogi
3. Czyżeś nie mógł sobie, w naywiększey ozdobie
Obrać pałacu drogiego, nie w tym leżeć żłobie
4. Gdy na świat przybywasz grzechy z niego zmywasz
A na zmycie tey sprośności gorzkie łzy wylewasz
5. Któż tu nie struchleie przyjaciel nie strętwieie
Któż cię widząc płaczącego łzami się nie zleie.
6. Przed tobą padamy czołem uderzamy
Witaiąc cię w tey stayence między bydlętami
7. Zmiłuy się nad nami obmyj z grzechów łzami
I przyimuy podarunki, które ci składamy.

Bartos Już więc Bracia mili złożyliśmy dary
Jeszcze pozostaie złożyć serc ofiary
Ucałuymy Dzieciątka i matce panience
I czołem uderzyć w tey Świętey Stayence

1. Teraz iuż czas bracia do trzody powracać
2 Pamiętaycie od tąd Bogu się wypłacać
3 Świętemi cnotami obyczaiem dobrym
4 A on nam da Niebo będzie dla nas szczodrym.

Wszyscy bez muzyki

Trzeba uspokoić, świętą dziecinećzkę
Z płaczu, i zagrać mu wesołą piosneczkę

Więc wszyscy porządkiem stanąwszy w około
przed Swiętem Dzieciątkiem zagraycie wesoło

Tu wprzod muzyka gra strofę potem spiewaią

1. Witay Jezu nas Kochany, Zbawicielu pożądany;
Witay iedyna pociecho, tobie pieśniow naszych echo
Dziś poswięcamy.

2. Wielki wszechmogący Boże, ktoż twą miłość poiąć może
Ktorą stworzenia wyświadczasz gdy dla nas niebo opuszczasz
Na swiat stępuiesz

3. Będąc Panem będąc Bogiem, ziemskim nie gardzisz ubogiem
O bogactwach nic niegodzisz, w podłey staience się rodzisz
Jezu Kochany.

4. Krolem będące nad wszkami, tu otoczon bydlętami
Koron na sianku zostawisz, śmierci dla nas się poddaiesz
Boże prawdziwy.

5 cieszmy się radością stałą, albowiem nas to spotkało
Przywitać go przed panami, radość iego iest być z nami
Tu ubogiemi

6. Na tronie Oyca ziemiany nasz Zbawiciel pan nad pany
Porzuca dziedzictwo swoie, dzieli prace trudy swoie
z tobą stworzenie

Wszyscy Cosmy pożądali, tosmy otrzymali
Boga wcielonego i zbawcę naszego
Oglądać którego Oycowie czekali
Od dawna z tęsknością iego wyglądali

Nie wypuść nas panie z twey Sty Opieki
Racz odpuścić grzechy zbawić nas na wieki
Tobie dziś poddaństki ukłon oddaiemy
Pobłogosław że nas do Domu idziemy

Stachy Bóg wam zapłać bracia za wasze śpiewanie
J wam też muzycy za takie śliczne granie
Bóg to racy przyiąc boście grali szczerze
Zagraycie no iescze kolędę na Leże
Strof graią strof śpiewaią

1. Po kolędzie omnes ad vos poydziemy
Jesteś gratis dobrze się mieć będziemy
2. Gloria laus Bogu wprzod śpiewaymy
Gospodarzom largum vesper przyznaymy
3. Zagraycie iuż mili Fratres kolędę
Zaczem się wam na primium kolędę
4 Proście Boga donat vobis fortunam
Cum salutis pożądaną hanc unam

Bronisław w Brzezanach

Proffessorem Historyi

Mowy Ojczysty

Wolałowej

Urzas Zabłocieński

na Zabłoczowem

Polu

Wirał

Wirał Wirarał

[illegible]

A ty Żaczku nauczony i nad złoty
wybrany powiedz co iest jeden?
Jeden Syn Maryi co w niebie króla
i nad niemi iest pan A ty Żaczku[ze]
powiedz co iest Dwa? a Dwie Tabli[ce]
moyzeszowych
Trzech patryarchów 4 Cztery Ewan
gelisty 5 pięć ran cierpiał pan
6 sześć gron w Liliach przez naj
świętszą Maryą 7 Siedem Swiętych
Sakramentów 8 Ośm miłości ka
[?] 9 Dziewięć chórów Anielskich
10 Dziesięć przykazań Bozkich
11 Jedenasta proroków 12 Dwunast[u]
Apostołow a trzynasty Sam Pan
Jezus.

Oczyszczasz wszystkie Zdrowaś
prędkie, Wierzę wszelkie dzierż
Boga w sługi moia Naj
świętsza Panienko ia się to
bie polecam czego dziś nie
umówię iutro się niegorzey

Poza 1ª Dziedzictwo

Komedya

Scena 1ª

Robert i Grzegórz

Dzień dobry Panie Robercie –

Robert

A to ty Grzegorzu z kądże przybywasz?

Grzegórz

Stawiłem na Loterya 3. Numera które się śniły moiey Pani Gospodyni.

Robert

Aha! grywasz w Loteryą.

Grzegórz

A iakże; żebyś pan wiedział, iak w tym roku sny się sprawdzaią; Pani Szymonowey Zieleniarce śnił się Złodziey. Kłótnia i ogień – a Pani Marcinowey szewcowey zapewniła że trzeba stawić czwórkę iedynastkę i pięćdziesiątkę, wszystkich sze- ~~ścio~~ [wszystkie] 3. Numera wyszły trzeba i mnie sprobować szczęścia –

Robert

Jednak że tobie grać...

Grzegórz

Grzegórz

Alboż pan Robert nie grywa w faraonika i stosika?

— Robert.

Ja co innego... trzeba mieć pieniądze kto chce grywać.

Grzegorz.

Ba, na Loterya liczbową nie wiele się traci, tu się skubnie grosik, tam 3 grosiny, dostanie się też czasem na piwo, to iest za co postawić, a fortuna kołem się toczy, może też i dla mnie wyświęci się terno. — Jak tylko wygram, adieu! adieu służba, będzie się za co pokazać na bielanach na saskiej kępie i zapłacić bilet na Paradys, bo przyznam się Panu, lubię niezmiernie Komedye, a dotąd tylko bywałem na teatrze kiedy było gratis —

Robert.

No, no, iak widzę iuż należycie obeznałeś się z Warszawą, chociaż niedawno przybyłeś z Podlasia —

Grzegorz

Tak, tak, z kochanego Podlasia, wszakże i Pan Robert pono z tamtych stron — wykrzesałem się w Mieście ile mogłem, ale przestać na służbie w Oberży, to zamało, człowiek na to stworzony, aby zawsze pa-

trzał

trzał wyżey i żądał więcey, i żebym tylko umiał czytać....

Robert.

Uważałem iuż, że bardzo źle byłeś wychowany.

Grzegórz.

Oh! gdybym się tylko mógł nauczyć czytać. Nieprawdaż panie Robercie książki dodaią rozumu, ale czy też dodaią i pieniędzy?

Robert.

Nie zawsze, a osobliwie u nas..

Grzegórz.

Przecież pan wiele czytałeś, czy to Pana uczyni bogatym.

Robert.

Ach! móy chłopcze, fortuna iest dziwaczna i niestała.

Grzegorz.

Czy się nie uśmiecha do Pana

Robert.

Przeciwnie, przeciwnie, iest to kokietka uszczęśliwiaiąca wszystkich, prócz tego który iest w niey prawdziwie zakochany. – Czy byłeś kiedy w Łukowie?

Grzegorz.

Przecież się blisko tego Miasta urodziłem.

Robert.

Słyszałeś może o rodzinie Szczerzeckich?

Grzegorz.

Drobna iak to mówią zagonowa szlachta

w tamtey

w tamtej stronie znam prawie wszystkich, u Pana Marcina Szczerzeckiego maiącego półtora zagona, bywałem co Niedziela; co Niedziela bawiliśmy się z Chłopcami w iego Ogrodzie, i z ogórnie kradli,... chciałem mówić zbierali ulęgałki. Pan Marcin był zacny człowiek, powiadaią że dawniej na każdym Sejmiku rej wodził, a chociaż chudy pachołek, lecz [szlachcic] na swej zagrodzie [równa się wojewodzie]; Temu nieborakowi zmarło ~~go~~ się zesztego lata.

Robert

Nie inaczej, umarł i zostawił syna.

Grzegorz

Wiem wiem, Łukasz, wcale nieszpetny chłopak, ależ głupiuteńkie cielątko. — Chciał on zaślubić Justysię biedną sierotkę, będącą przy iego ciotce niegdyś Ekonomowej u Pana Starosty; Dobre Kobiecisko, takie iej się zmarło. —

Robert

Łukasz miał stryia?

Grzegorz

Ile słyszałem, był to z młodu szałaputa, służył potem za Towarzysza w Kawaleryi Narodowej, a po rewolucyi udał się z innemi Kolegami aż do włoch, powiadaią że [mu] się tam [twardo]

bardzo poszczęściło, że Bóg zna gdzie dalej wędro-
wał, iak że to... aż do Ameryki i ma bydź
niezmiernym bogaczem. —

Robert.

Już nim nie iest bo tabże umarł.

Grzegorz

A to widzę sami nieboszczycy, Niechciałbym na-
leżeć do tej rodziny — Robert

A ia przeciwnie radbym do niej należeć. Łu-
kasz odziedziczy po swym stryju przeszło dwa
Miliony — ! — Grzegórz

Swięty Boże! 2 Miliony! czy to podobna

Robert.

Nie inaczej, papiery dowodzące tej prawdy iuż
przystano do Drezna, z kąd ie posłano memu
Mecenasowi. — Grzegórz

A zatem to iest święta prawda, Co u licha Łu-
kaszek taki Pan, a ia go nazywałem głupiu-
teńkim ciełątkiem, A do licha! że też to
nie dla mnie przypadło to Dziedzictwo! —
przecież mógłbym się nazwać godniejszym
tej łaski fortuny, i umiałbym lepiej roz-
rządzić pieniędzmy, bo Łukasz nawet nie
wie co iest dukat a co talar. —

Robert.

Pozna się na tem wkrótce, pozna — Już pisał
do Pana Dobruckiego i wkrótce tu przybędzie

Grzegórz

Grzegórz

Tu przybędzie chwała Bogu (: d. s. :) muszę się najpierwód z nim spotkać i bydź iego nauczycielem, przecież iuż cały kwartał stoię w Warszawie i onegdaj zostałem aż Markierem Korzystajmy z okoliczności (: g. :) Do nóg upadam Panie Robercie—

Scena 2. Robert (: sam :)

Tak móy proiekt iest wyborny, należy koniecznie widzieć i poznać tego wieśniaka, niech się obawy z Dobruckim, zapewne iest to młodzik łatwowierny, bez doświadczenia, nikogo nie zna w Warszawie, potrzebuie przyiaciela — Jam do tego zdolnieyszy nad innych udzielę mu rad potrzebnych zbawiennych, — gdybym wiedział o której godzinie przybędzie … zapewne przez rogatki Grochowskie, tak, tak muszę go naypierw obznajmić z stolicą bydź iego pośrednikiem, a kto wie może się uda iaka szczęśliwa spekulacya, tak długo iestem Dependentem, służyć woyskowo nie mam ochoty, gryść ustawicznie pióro, i przewracać stare papiery iuż mnie znudziło

dzito, trzeba pomyśleć o czymś więcej, a do tego trzeba mieć pieniądze, Dalej Robercie śmiało śmiało... Któż przyjechał, Dama, wysiada z pojazdu Aha! to wdówka Pięknicka iej maiątek zależy od wygrania procesu, sprawę swą powierzyła Dobruckiemu, ieźli wygra... ieźli... odzyszcze maiątek, ieźli... ia moią figurą... mówmy... o fortuno obróć twe oblicze —

Scena 3.

Robert Pani Pięknicka.

Pani Pięknicka

A Pan Robert:- Nasz Kochany Mecenas iest u siebie?

Robert.

Przenieśliśmy się tu w Aleie na lato, pracuie ustawicznie.

Pięknicka

Ta ciągła praca może go zamęczyć —

Robert.

Jest to obrońca ieszcze z dawnych czasów słynący w Trybunałach Piotrkowskich i Lubelskich za czasów Pruskich siedział spokojnie w małej wioszczynie pod Piotrkowem, a gdy nowy rząd zaprowadzono, policzony został

niy został w rząd Mecenasów, każdy iemu
naychętniey porucza swe sprawy; Muszę prze=
to zadość uczynić swym dawnym klien=
tom, pracuie nie tylko w dzień ale często
i w nocy, nie widać go na rakach na
wieyskiey kawie na Bielanach, u Węgrzy=
nów, czasem tylko odwiedzi teatr, i to iest
iego iedyna rozrywka.

Pięknicka

Zacny człowiek, zacny Obywatel, zacny pra=
wnik, móy maiątek zależy od iego obrony,
resztę kapitału ulokowałam u niego iest w
dobrym ręku — Robert.

Płaci pani procent. chociaż nie potrze=
buie mieć cudzych pieniędzy, bo wiadomo
że się ma dobrze — Pięknicka

Uczynił to z przyiaźni dla mego niebosz=
czyka męża, gdyż lękał się abym nie
roztrwoniła, bo prawdę mówiąc żyło się
za nadto Elegancko, a liczni na poror
przyiaciele byli tacy na których spuścić się
było niebezpieczno. — Kochany Dobrucki
czasem gdyra, lecz to gdyranie iest radą,
iest nauką prawdziwie Oycowską. —

Robert

Robert.

Jednak to długo trwać nie może, Pani zapewnie wybierzesz powtórnego Małżonka. —

Pięknicka

Już mi ta myśl wielekroć snuie się… lecz… nie… nie iestem tyle szczęśliwą będąc wdową, iż zostaiąc znowu żoną lękam się utracić lubej swobody, A wreście kogóż obrać? młodzika ten zagraża niebezpieczeństwem, bogacza mój maiątek nierówny — ubodz też źle…. starca Któryby znudził przez tyrańskie grymasy i chciał bydź samowładnym panem, Ah samo to wspomnienie trwogą mnie przeymuie, Tak raczey zostanę wdową —

Robert.

Przecież może się znaleść człowiek bez tych przywar, które Pani wymieniłaś, i któryby iedynie ceniąc iey serce, sam się uszczęśliwiaiąc uszczęśliwił by i Panią. —

Pięknicka

Ta rozmowa?.. skończmy ią, ale, ale, iakaż iest wiadomość, o owym Podlasiaku?

Robert.

Dziś ma przybydź —

Pięknicka

Więc to iest prosty Szlachciura?

Robert.

Robert.

Dobra dusza prostaczek. —

Pięknicka

Niech się poleci Dobruckiemu, niech mu odda cały swój maiątek, szczere że będzie szczęśliwy.

Robert /: do siebie :/

Właśnie mu też to odradzę. —

Pięknicka

A otóż pan Dobrucki.

Scena 4.

Ciż i Dobrucki

Dzień dobry Szanowna klientko. —

Pięknicka

Czy i Mecenas wychodzi do Miasta —

Dobrucki

Spieszę na Pragę aby spotkać przybywaiącego Łukasza Szczerzeckiego, na którego oczekuię z niecierpliwością. —

Robert /: d: s: /

Przeklęte zdarzenie iak go pierwszy spotka za nic moie układy.

Pięknicka

Z tej niecierpliwości wnoszę, iż szczerze się obchodzi los tego wieśniaka?

Dobrucki

Pierwszy raz przybędzie do Warszawy bez doświadczenia bez przewodnika, iakże go puś-

ciś

cie w odmęt stolicy - Jeśli się wyda...
Dotąd ukrywam taiemnicę iego niespodzie-
wanym maiątku, natychmiast otoczy
go zgraia oszustów faktorów, iak to
~~zo...~~ zowią po dawnemu ~~rzemieślników~~ rzezi mieszków,
poczciwy Chłopiec stałby się ich ofiarą,
Znatem iego stryia, mnie raczył mia-
nować wykonawcą swego testamentu,
a zatem od dnia dzisieyszego Łuka-
sza powinienem uważać za swoiego
syna, i na uczciwości będę mu Oycem
w całem znaczeniu tego wyrazu —
Robert [:O:s:]
A ia będę mu Nauczycielem, Miało więc
ma dwóch Mentorów.
Pięknicka
To postanowienie na nowo dowiedzie
iak zacnym iesteś człowiekiem.
Dobrucki.
To iest moim obowiązkiem, i każdy
uczciwy człowiek równieżby postąpił,
Gdybym miał syna, pragnąłbym
aby w takim przypadku podobnego
znalazł opiekuna, X Błogosławione da-
dawne

dawne przystowie, co tobie nie miło nie czyń drugiemu, i wicewersa, co dla ciebie iest dobrym staraj się drugiemu także tem odpłacić —

Piękniccka

X O zapewne zapewne:

Dobrucki

Juź ~~tyle krotnie~~ zawczasu starałem się usunąć sidła w które łatwo wpaść mógłby X dobry ten Młodzieniec, obrałem stosowne ~~mieszkanie~~, a zresztą wszystko się urządzi, iak go ~~obaczę~~ wybadam iego skłonności i poznam ~~serce~~ X ale, ale, utoczyłem wszystkie papiery, w sprawie swoiey zacney klientki, z nimi wroćę może ie ieszcze przeyrzeć, i widzieć ~~swoie~~ zdanie o tey sprawie też te pisma na moim biórku obaczemy się naydaley za godzinę. —

Pięknisia

Dowidzenia Kochany Mecenasie prowadzi do domu

Scena 5.

Dobrucki Robert i Służący

Służący

Spieszę do Wielmożnego Dobruckiego

Dobrucki

Jestem.

Służący

Sługący

Jaśnie Wielmożny Kasztelan Bogacki, nagle zasłabł i życzy widzieć Pana..

Dobrucki

Ach mój miły Boże zacny Kasztelan, Chciałbym widzieć się z Łukaszem.... ale Kasztelan.... zapewne grozi mu niebespieczna słabość, Ah!... Panie Robercie pospiesz więc na pragę, uważaj przybywaiących, a iak znaydziesz Łukasza Szczerzeckiego weź doróżkę i natychmiast przybywaj z nim do mnie

Robert (do siebie)

Szczęśliwe zdarzenie.

Dobrucki

Masz pod pachą tekę z papierami oddaj mi ią a spiesz się iak nayprędzey.

Robert

Oto iest

Dobrucki

Oddaię tego Młodzieńca twoiey opiece

Robert

Możesz pan bydź zupełnie spokoynym.

Dobrucki

Wkrótce wracam. (odchodzi z Sługącym)

Sćena 6.

Robert wkrótce Justysia

Gdy go spotkam wszystko się może udać

według moiey myśli.

Justysia /:wchodzi z przeciwney strony maiąc ~~zawiniątko~~ zawiniątko pod pachą:/ Aj, aj, miły Boże, ta Warszawa nie ma końca, żeby tylko trafić, może iuż zmyliłam.

Robert.

Czegóż szukasz śliczny buziaczku? Na urzywości nie szpetna i ten ubior podobno iest podlaski.

Justysia

Szukam domu Wielmożnego Dobrzeckiego.

Robert.

Oto iego mieszkanie, lecz tylko co wyszedł

Justysia.

Wyszedł. moj Boże; a Pan Łukasz Szczerzecki

Robert.

Łukasz Szczerzecki? czy go znasz?

Justysia

Moj Boże! toć to z nami po rzeszkowinach.

Robert.

Po rzeszkowinach. /:do siebie:/ Tęgie dziedzictwo i śliczna oblubienica, za nadto szczęśliwa /:głośno:/ Moia panienko pan Łukasz ieszcze nie przybył.—

Justysia

Moj Boże ieszcze nie przybył. to źle Dalibóg źle, on niemógł nie dotrzymać co obiecał, to tęgski chłopak, alei ~~moj~~ miły

~~miły Boże, któż może wszystko przewi-
dzieć,~~ w naszey wsi wszyscy radzili abym bez
niego nie szła ~~do Warszawy~~ Trzeba panu
wiedzieć że ia iestem ubożuchna sierota,
a Łukaszek został teraz takim bogaczem
iakiego pewnie nie ma wcałym Łukowskim.
On wyiechał do Warszawy dla urządzenia
swego maiątku, a ia miły Boże nie
mogłam zostać bez niego, zabrałam się
z furmanem i oto iestem.

Robert.

Jakież tu trafiła w końcu miasta

Justysia

Wiedziałam że naypierw w Warszawie uda
się Łukasz do Wielmożnego Dobruckie-
go, otoż stanęwszy na ~~ulicy~~ pradze, py-
tam się o Wielmożnego Dobruckiego
powiedaią mi że bardzo daleko do iego
mieszkania, ~~Miły Boże o dobrym Cztło-
wieku każdy wie i łatwiutenko się o nie-
go dopytać. — Oy, oy miły Boże w tey
Warszawie jak w Lesie, ieden się
ozemnie śmieie, a drugi poczciwy zda-
brocią odpowiada, — iak widzę wszędzie~~

~~a tudzież złe i dobrzy~~ otoż pytaiąc się pyta=
iąc, aż tu się dostałam

Robert. /:ns:/

Jaka niewinność iaka wymuiąca pro=
stota

Justysia

Wszak prawda że Pan Łukasz wkrotce
przybędzie.

Robert.

Właśnie śpiesze na iego przyięcie

Justysia

Oh. to dobrze.

Robert.

Tymczasem Panienka niech weydzie
do mieszkania Pana Mecenasa

Justysia

Oh nie nie, ia tu sobie zaczekam,
siądę na tey ławeczce pod Drzewem i
odmówię godzinki, dziękuiąc Panu
Bogu za szczęśliwe przybycie.

Robert

Więc do widzenia śliczne dziewcze /:ns:/
Śpieszmy przyiąć Łukowskiego Krezusa!

/:odchodzi:/ Justysia

Sc 7.

Justyzia

Grzeczny, dalibóg grzeczny, dobrze mówią wnaszych stronach że Warszawiacy są na szpitkowani grzecznością, powie- dział do mnie śliczne dziewczę, a unas w Łukowskim nikt mi tego niepowiedział Każdy iakby zyzem na mnie spoglądał a grzeczności ani za szeląg, dla tego żem uboga i bez Rodziców. — Jeden tylko poczciwy Łukasz był zawsze dla mnie dobrym bo także był ubogim, a nawet odebra- wszy wiadomość o niespodzianie spa- dłym maiątku zradością przybiegł i rzekł moia kochana Justysiu te- raz możesz być moią żoną bo będę bogatym, a kocham ciebie zawsze serdecznie. nawet bardziej niż dziedzictwo po moiem Stryiu!.... a iednak miły Boże nie przyiechał razem ze mną.... musiałam pła- kać, bardzo płakać (: siada :) Gdyby on się teraz zmienił! miły! Boże! biedna Justysia mu- musiałby

musiałaby umrzeć. — Ludzie są ludźmi, często słyszałam iak nasz Xiądz Proboszcz mówił, że sercu ludzkiemu, a nadewszystko sercu młodzika ufać tatwo nie należy. — Iestem sama w tak wielkim świecie, — miły Boże iak mi się to wszystko dziwnym wydaie, każdy dom iak by kościoł u nas, a wszyscy postroieni iak by było wesele. —

Scena 8.

(Justysia i Grzegórz (n. s.)

Grzegórz (sam)

Im bardziej rozważam, tym mocniej przekonywam się, iż Łukasz Szczerecki należy do naszej rodziny, może stryjecznie, może Ciotecznie, czy wuiecznie dosyć że iest iakiś krewny, — Należy go o tem uprzedzić, a kto wie ... (postrzega Justysię.) Któż iest ta Podlasianka, gdyż ten ubior oznacza mieszkańca moiej oyczyzny. (Justysia

Ej, ej, miły Boże! on czy nie on? Ale tak to Grzesio, który mi kiedyś kaducznie dopiekał.

Grzegórz

Jakto? byćże to może? Justysia Poziomeczanka, krewniaczka Łukasza a zatem i moia. Bogu dzięki. Otoż Warszawa ma więcej iedną śliczną dziewczynę. — Justysia

Justysia

Sliczną dziewczynę? to mnie dziwi, gdyż miły Boże, tego dawniej w Łukowskim nigdy od was nie słyszałam. Grzegórz.

O, to! co innego na parafii, a wcale co innego w Warszawie, tu zaraz człowiek przedzierzga się w Eleganta i grzeczności może się tylko tu nauczyć. — Nasz Krewniak Łukasz iak dziś dało mi się słyszeć zostanie bogaczem:

Justysia

Miły Boże toć prawda, iego nieborakowi stryiaszkowi zmarło się ale daleko, het, het, bardzo daleko. —

Grzegórz

Nieborakowi? piękny mi nieborak, który zebrał miliony. — Eh śliczna Justysiu! rozumiesz co to iest milion? Rozumnie zrobiłaś żeś postanowiła przybyć do Warszawy, tu ludzie oho nie tacy, ani podobieństwo iak u nas, obaczysz co się tu dzieie, i zaprowadzę cię na pole, do Saskiego Ogrodu, na Bielany. —

Justysia

Bez Łukasza nigdzie się nie ruszę:

Grzegórz.

Ależ gdzie iest ten przyszły Bogacz?

Justysia

Jeszcze nie przyiechał czekam na niego —

Grzegórz

Jako czekasz w Aleach sama! oh to nie wypada

Poydź

pójdź ze mną Justysia do szynkowni... na sulec...
oh nie, do Cukierni na nowym świecie.

Justysia

Nie, nie broń Boże.

Scena 9.

Ciż i Dobrucki.

Do pioruna, mnie! wystawiać na podobny afront
musi natychmiast mój dom opuścić.

Grzegórz /: do Justysi:/

To iest Mecenas u którego zostaie pan Robert mój
łaskawca –

Justysia

Miły Boże czegoż się tak gniewa?

Grzegórz

Jest to bogacz a tacy Jchmościowie rzadko
kiedy są w dobrym humorze.

Justysia

Jestem pewna że Łukasz choć odbierze maią-
tek nie będzie takim.

Grzegórz

Ale powtarzam że nie wypada panience tak
długo bawić na ulicy, ieśli nie chcesz wstąpić
do Cukierni, to przejdźmy się po tem ogródku
należącym do ~~Cukierni~~ kawiarni –

Justysia

Zgoda ale zaraz wróćim /: odchodzą:/

Scena 10.

Dobrucki /: sam:/

Ktoby się był tego spodziewał, młodzieniec zda-
wał się bydź pilnym, pracowitym, ale iestem
teraz przekonanym, że iego serce iest popsute

mało

mało dbał na moie przyiacielskie uwagi, oycowskie przestrogi, wdawał się w towarzystwa Próżniackie. — Otoż skutki, o Młodzieży iak łatwo wpadasz w niebespieczne sidła, gdy mało cenisz troskliwą opiekę, gdy uznaiesz władzę rozsądnego przewodnika, za uciskaiące Jarzmo, gdy żądasz za wczesnej wolności! Scena 11.

Dobrucki i Robert.

Zlecenie pańskie iuż iest dopełnione, młodego Szczerzeckiego wprowadziłem do mieszkania, które mu naiąłeś wkrótce tu przybędzie /:n:s:/ Wyborny chłopak iego serce iak wosk miękkie, iuż ie zniewoliłem uściskał mnie serdecznie, i nazwał iedynym przyiacielem.

Dobrucki

Panie Robercie, ta teka wszak iest Wpana? wszak w niey zwykle nosisz swoie papiery?

Robert.

Nie inaczey /:n:s:/ Co znaczy to pytanie?

Dobrucki

Coż znaczą będące w niey karty znaczone.

Robert /:n:s:/

Nieszczęście!

Dobrucki

Milczysz?

Robert.

To iest... to iest, —

Dobrucki

Próżne byłoby usprawiedliwienie, chociaż znam dobrze ludzi iednak

iednak dotąd myliłem się na sercu WPana, częsta nieobecność przy zwykłej pracy, częste nienocowanie w domu, wiem teraz co znaczą, grywasz wdaiesz się z szulerami, a te znaczone karty, dowodzą że szukasz niegodziwej korzyści. – Taki człowiek nie może zostawać w moim domu. –

Robert.

Lecz panie Dobrodzieiu!

Dobrucki

Obliczemy się natychmiast, otrzymasz więcie iesli co ieszcze należy się odemnie, moie oycowskie rady nie skutkowały w twoim sercu; Żegnam /: odchodzi :/

Scena 12.

Robert /: sam :/

Przeklęte zdarzenie! zupełnie zapomniałem żem wczoray włożył karty w tekę, przy bycie tego podsiadka tyle mnie, zaiste, /: przechodzi się :/ A więc oddala mnie... 1000 dolar Oho czci godny Panie Mecenasie, obaczemy.... obaczemy... Mam dowcip... tysiączne sposoby.... obaczemy...

Scena 13.

Robert, Łukasz i Markier

Markier

O to tu mieszka Pan Dobrucki Mecenas. –

Łukasz

Bóg zapłać, Panie Boże zapłać, to na piwo dla waszeci. –

Markier

Upadam do nóg /: n: s: :/ Dalibóg iakiś poczciwy szlachciurka. /: odchodzi :/

Łukasz

Łukasz /: do Roberta :/

A, to Pan Dobrodziej?

Robert /: p: s: /

Dalej Panie Robercie, odważnie uderz z całą mocą do świątyni fortuny. –

Łukasz

Pan Dobrodziej coś teraz nie tak tęsko wyglądasz iak przed pół godziną –

Robert.

Prawda; ale cóż robić, nie zawsze można bydź w dobrym humorze, żyjąc z ludzmi każdy ma nie kiedy chwile nieprzyjemne, i Pan Łukasz tego dozna chociaż otrzyma spodziewane bogactwa.

Łukasz

Ej nie, dalibóg że nie, ia sobie zawsze iednaki będę i mamona światowa w cale mnie nie odmieni.

Robert.

Daj Boże!

Łukasz.

Prawda że ia sobie iestem parafianin, sympliaczek, niemiałem sposobności uczyć się na mądrych książkach, ale był ktoś co mi nie raz powiadał, Łukaszu ieśli chcesz bydź zawsze szczęśliwym nigdy nie bądź zmiennym

to też to ja Bóg widzi nigdy nie będę zmiennym

Ale, ale, gdzie iest moia krewniaczka Justysia

Robert.

Może weszła do Mecenasa.

Łukasz

A to i ia muszę poyść za nią

Robert.

Robert.

Chwilę, czy chcesz słyszeć morały i karania.

Łukasz.

Co się znaczy że wielmożny Mecenas musi bydź wielki gaduła i głyraw, Dalibóg ia niebardzo lubię wdawać się z takiemi Jeh-mościami.

Robert.

Wybornie. ia również.

Łukasz.

Pan mi się podobasz i iak miarkuie iesteś nasz ziomek... Pański Tatulo był Notaryuszem w Radzyniu to nie bardzo daleko od nas. Bóg widzi że mi iest bardzo miło Pana Ziomka spotkać w stolicy, a ieszcze milej, ba i z wielkim honorem że nazwałeś przyiacielem iednego szlachciurki.

Robert.

To wyznanie czyni mi zaszczyt... wielka prawda w Stolicy musi ten mieć prawdziwego przyiaciela kto się pierwszy raz pokaże z pie-niędzmi.

Łukasz

Bóg widzi wielka prawda.

Robert.

w Warszawie są ludzie podejrzani, należy ich się wystrzegać, Jeśli mnie Pan Łukasz zaszczyci swoim zaufaniem, poświęcę się całem sercem.

sercem tak zacnemu Ziomkowi, tem bardziej że teraz iestem wolnieyszy, bo dziwak Dobruki uwolnił mnie od obowiązków znajdowania się przy nim.

Łukasz.

Móy Boże a toż dla czegoż?

Robert.

Nasze charaktery nie mogą się zgodzić, żądatem uwolnienia –

Łukasz.

Jednak wielmożny Mecenas zdawał się bydź uczciwym człowiekiem, miarkując z tych Listów iakie pisywał do mnie.

Robert (: zimno :)

Tak, tak, –

Łukasz

Jakże czy mam mu oddadź Kapitał który odbiorę

Robert.

Prawdę mówiąc byłoby dobrze ten Kapitał ulokować w iego ręku, ale zawsze lepiej gdyby zostawał w ręku właściciela: –

Łukasz

Co się znaczy u moich! Bóg widzi nie umiałbym sobie poradzić z tylu grosiwem.

Robert.

Zapewne nie mały kłopot, a osobliwie w Warszawie, między tylu chciwcami, między spekulantami, codzienne niebezpieczeństwa

ale.

ale poradziemy temu. — Wyjaśnij Panu Łukaszowi, jak należy postąpić w tej ważnej okoliczności. — Nadewszystko należy się strzedz Lichwiarzów, Wexlarzów, gołych paniczów, Zbankrutowanych niegdyś bogaczy, i tym podobnie. — Trzeba roztropnie bardzo roztropnie rozważać jakim sposobem obrócić w korzyść cały ten Majątek a naj-prędzej należy się pozbyć postaci parafiańskiej i obeznać się z wielkim światem.

Łukasz

Bóg widzi że tego niepotrafię dokazać

Robert

Ej do licha! znaczny taki kapitał z tym żupanikiem trzeba się pożegnać.

Łukasz

Miły Boże a przecież mój Tatalo i wszyscy jego przodkowie chodzili w takim żupaniku, byli uczciwemi szczęśliwemi, co mówisz panie Robercie żebym kupił ściezną majętność od Pana starościca naszego Sąsiada —

Robert

Nie zła myśl, ale jak widzę masz zawsze ochotę siedzieć na wsi, młody bogaty czło-
wiek

powi-

powiniew naj~~z~~przód dadź się poznać w stolicy, życie nasze iest krótkie, ile tylko można, należy korzystać z darów fortuny

Łukasz

Jak to mówią, póki służą lata, używaj świata.

Robert.

Nie inaczej, a osobliwie taki chłopiec przystojny taki dowcipny... Łukasz

O to za wiele na mnie. – Bóg widzi za wiele. –

Robert.

Nie iest to wcale podchlebstwo, Obaczysz Kochany Szczerzesin, Że będziesz zawracać głowy najpiękniejszym Warszawskim Damom, ten rumieńczyk, to żywe oczko, ten charakterystyczny nosek, ta figurka.

Łukasz

Ba, ba iak to pan mówisz mój nosek ~~cha~~ charakteryczny

Robert.

Są to przymioty nie lada, a zwłaszcza gdy przy nich brzęczy złotko. Łukasz

Bóg widzi nie może mi wyiść z głowy że mój nosek iest charakteryczny, iże nim mogę zawracać głowy, Najpiękniejszym Warszaw~~skim~~ ~~com~~ Damom. Co by na to powie~~dzić~~dzieli u nas w Łukowskim –

Robert.

Dla czegoż nie, przecież niegdyś zacny

Pan

Pan Ostrzeski uczył się w szkołach Łukowskich z razu był takim iak pan Łukasz, a przez osobiste zalety i zasługi, stał się pierwszą osobą w naszym kraiu —

Łukasz.

Bóg widzi prawda, móy nieboszczyk Tatulo także o tem nie raz rozprawiał

Robert.

Nayprzód sprawisz sobie Elegancki ubiór

Łukasz.

A móy żupanik?

Robert.

Czi dziś ieszcze musisz go spalić.

Łukasz

Spalić? miły Boże, ieśli mi Pan radzi sprawić Elegancki ubiór, niech i tak będzie, ale móy żupanik zachowam iak święte relikwie.

Robert.

Jutro mieć musisz Koczyk i Karykiel.

Łukasz

Ej! trudno mi będzie przyzwyczaić po naszych Karbniczkach.

Robert.

U nas Każdy musi mieć ~~...~~ Kocz, kto tylko więcej ma dochodu iak 6,000.

Łukasz

Prawda ledwo mnie nierozstratowali po ulicach.

ulicach. Zdaie się że w tej Warszawie więcej iest Koczów iak ludzi.

Robert.

A zatem iutro Koczyk, nieprawdaż?

Łukasz

Niechże i tak będzie, ale poiedziemy obadwa, iak przyiaciele, iak Ziemkowie —

Robert.

A iak się nawmiesz starai o przyzwoitą partyą, iuż mam prawie obsztalowaną prześliczną Karetę

Łukasz

Co to iest partya?

Robert

Quelque brillant mariage

Łukasz

Bóg widzi nie rozumiem —

Robert

Mówię o ożenieniu z śliczną bogatą i utalentowaną Damą!

Łukasz.

Moy Boże a moia Justysia!

Robert.

Ale prawda Justysia, czy Pan Łukasz ie

ieszcze myśli o niey.

Łukasz

Czy ieszcze o niey myślę a Bóg widzi że ią bardziey kocham niż moie życie, Ona iest tak dobra tak pracowita, tak pobożna, przytem Dalibóg wcale nieszpetna – wszakże ią Pan widział?

Robert

Tak tak widzie, ale trzeba pamiętać na przysłość z przybytku głowa nieboli.

Łukasz

Jakto?

Robert.

Justysia niema posagu?

Łukasz

Przecież ia będę bogatym

Robert

Powtarzam z przybytku głowa nieboli, będąc bogatym można mieć żonę bogatą.

Łukasz

Móy poczciwy nieboszczyk Oyciec umieraiąc pod błogosławieństwem dobrą Justysie polecił mi, a poczciwy Syn powinien dopełnić woli Oyca i Ja nigdy nieopuszczę zacney Justysi

Robert.

Jeśli by cię trafiła Pani Łukaszowi przyzwita.

i Korzystna partya oczem nawet wątpieć nie można, Justysię łatwo wydać za iakiego poczciwca – W Warszawie znaydzie się mnóstwo takich Aspirantów, gdy się pokaże iaki taki posażek.

Łukasz.

Justysię wydać .... widzi Bóg Panie Robercie, niejesteście moim przyiacielem,

Robert

Hola, hola! tylko chciey mnie dobrze zrozumieć nietrzeba sądzić o wszystkiem według siebie – Justysia iest kobieta, nawet pewnym być mogę, że w takim razie rozważniey postąpi niż teraz, sądzisz, – Miłość prętko uchodzi Małżeństwo zostaie, a gdy się przekona żeś nie dla niey, łatwo przyimie podobną ofiarę.

Łukasz

Widzi Bóg to się nigdy niestanie, Justysia mnie szczerze kocha, i ia iey nigdy nie opuszczę, dla ~~każdey~~ żadney Auteyszey Francymelli

Robert.

a zatem zostawmy to czasowi – Pójdź teraz do M

Mecenasa, słuchay spokoynie iego uwag moralnych, nadewszystko bardzo proszę niewspominać o naszey rozmowie — wkrótce obwidzę Pana Łukasza, przyprowadzę krawca, złotozownym ubiorem, przeydziemy się po Parkim ogrodzie.

Łukasz

Ktoś wychodzi od Wielmożnego Mecenasa

Robert

To iest iedna z moich przyiaciołek.

Łukasz

O... O... widzi Bóg ładne plugastwo, ale podobno czegoś się gniewa.

Scena 14:

Ciż i Pięknicka

To nadto przyiaźn przyiaźnia a Interess Interessem

Robert

Pani w niedobrym humorze.

Pięknicka

Chciałam odebrać pewną część mego kapitału gdy raz oświadcza... że niema bo wszystko zmarnotrawił... to nadto!

~~Robert~~ Łukasz / cicho do ~~Łukasza~~ Roberta / Może

Może i dobrze robi, że niedaie na fatałaszki;

Pięknicka

Morały i zawsze morały, nakoniec musze się koniecznie śmiertelnie znudzić, po iutrze musze gwałtem dadź herbatę tancuiącą, należy wystąpić przyzwoicie i zakasowaić wieczór onegdayszy dany przez Pułkownikowa. — Na tem zależy moia Reputacya — Teraz odmówić! —

Łukasz

Panie Robercie co to znaczy herbata tańcuiąca?

Robert

Poźniey będziesz uczestnikiem tey przyiemney zabawy —

Łukasz

Niebogą się dąsa. widzi Bóg pono i płaczy... — Co mówicie gdybyśmy iey pozyczyć cokolwiek zgroziwa —

Robert

Nie przyimie (: do Pięknickiey :) Niech się Pani uspokoi, rzekni, a natychmiast na jey podpis mnóstwo znaydzie się ochotników ofiaruiących żądaną Summę — Lecz natychmiast należy zrzucić Jarzmo tego moralnego gdyracza, należy obrać godnego Mał

małżonka któryby uszczęśliwiony zposiadania tak tkliwego serca umiał stosownie rozrzą-
dzić iey majątkiem —, Tym czasem ieźli Pa-
ni zezwoliłaś przedstawić iey zacnego bogacza
który nayckętniey zaręczy za tyle ile tylko
Odziś potrzebuiesz, a to iest Pan Łukasz
Szczerzecki.

Pięknicka

A słyszałam o nim ma odziedziczyć . . .

Łukasz.

Po moim nieboszczyku Stryiaszku.

Pięknicka

Przybywasz Pan do mieysca pełnego niebezpie-
czeństwa . . . Dobrzy przyiaciele są mu na-
der potrzebni —

Łukasz

Już mam Pana Roberta Dobrodzieia.

Pięknicka

Pana Roberta (: znaniechem :) ha! . . . należy . . .

Robert.

Spodziewam się że Pani niezganisz tego wybo-
ru tyle dla mnie zaszczytnego

Łukasz (: cicho :)

Serdeczny Panie Robercie taiemnosć iest prze-

n

przenayślicznieysza

Piękniçka

Jeśli Pan Robert ma wolną chwilę niech raczy mnie odwiedzić dla ukończenia tego Interessu

Robert

Za kwandrans służę Pani

Piękniçka (uprzeymie)

Żegnam Pana Szczerzeckiego (n.s.) nieszpetny Chłopiec (odchodzi)

Łukasz.

Panie Robercie, serdeczny Panie Robercie widzi Bóg tyś móy przyiaciel do samey grobowey deski, Oh iak śliczna, ieżeli wszystkie Warszawianki takie są iak ta ... widzi Bóg, ale Justysia... poczciwa... Justysia nie... nie... przeklęta pokusa ... Ja czasem iestem zazdrosny i teraz ... sam niewiem co się moiey godawce dzieie, otóż to Warszawa, ledwo wniey iestem całą godzinę, a iuż pomieszały się szyki w głowie i w sercu — Do widzenia Panie Robercie, czas odwiedzić Pana Mecenasa.

(odchodzi) Sce:

Scena 15.

Robert (: sam :)

Kocha tę Dziewczynę, lecz także i wdzięki wdów-
ki uczyniły wrażenie na iego sercu, ona potrze-
buie pieniędzy .. Zaymę się tem zdarzeniem
a kto wie czy mi się nie uda, pozyskać wdow-
kę dla siebie, tylko smiało Robercie, zostа-
wszy iuż mężem, stanę się Panem iey maią-
tku, który łatwo odbiorę z szponów Mecenasa
ale iakże postąpie z Justysią? ... Jeżeli ią ta-
iemnie zaslubi Łukasz, za nic moia
spekulacya, a otóż i ona —

Scena 16.

Justysia Grzegorz i Robert

Justysia

Bóg zapłać Grzesiu za iego grzeczność

Grzegórz.

Nimasz za co Panno Justysiu!

Robert (: na s :)

Była razem z tem Chłopcem, brawo to się
nam przydа, Łukasz powiédział że iest za-

rdz

zazdrośnym, wyśmienicie /: dobywa pugilaresu pisze:/

Justysia

Ja powiem Łukaszowi że Grzesio był dla mnie grzecznym, on tu przyjdzie zapewnie, zaraz mu o was wspomnę

Grzegorz

Bardzo proszę dać o mnie dobre zdanie ależ już dość długo byliśmy z sobą, muszę się oddalić /: mówi z nią cicho:/

Robert.

Byli z sobą dość długo, oczywiście kochają się gołąbeczki, tem lepiey.. teraz oddam tę karteczkę stażącemu Dobruckiego, aby ią natychmiast wręczył Łukaszowi, i śpieszmy do Pięknickiey /: wchodzi do Dobruckiego, i wkrótce wychodzi, niewidziany od będących na scenie:/

Scena 17.

Justysia i Grzegorz.

Grzegorz

a zatem rekomenduię się pannie Justysi, a niech też panna Justysia niezapomni powie-dzieć panu Łukaszowi że iśmy z iedney para-fii i pono krewniaki, a ieżeli będzie łaskaw

pożyczy mi na zapomogę, to sobie zadożę Billard na rogu Bednarskiey Ulicy, przez co stanie się dla mnie więcey niż Oycem Dobrodzieiem.

Scena 18.

Ciż i Łukasz wychodzi z Domu Mecenasa trzyma kartkę w ręku i mówi we drzwiach./

Bóg zapłać móy przyiacielu, żeś mi oddał ten listek /: n:/ Dobrze mówił pan Robert, ten Wielmożny Mecenas iakby karnodziею, przez tak krótki czas a ież mi nagadał Bóg wie nie co – ale cóż ma znaczyć ta karteczka którą mi oddał służący, przecież mnie tu nikt nie zna /: czyta podpis:/ Ale podpisano Robert.

Grzegórz

A więc adieu Panno Justysiu /: całuie ią w rękę:/

Łukasz

Co ia widzę – to Justysia z Jakimsiś Chłopakiem

Justysia /: spostrzega Łukasza z kartką:/

A otoż i on, otoż i on,

Łukasz.

Aha! to Grzegórz całował ią w rękę

Grzegórz

Nie inaczey ta ia Kochany Łukaszu!

Łukasz

Wcale nie iestem waszym Kochanym

Justysia

Justysia

Widzicie iak się teraz wykrzesał.

Łukasz.

Czakie same oczy figlarskie iakie miał i w naszych stronach.

Grzegórz

Co się to wam stało panie Łukaszu

Justysia.

Ej ej! miły Boże ledwoś przybył do Warszawy, a iuż taka zmiana, a dali pan lepiey wracaymy w nasze strony, choćby zaraz bo coś strasznego przeczuwam, Łukaszu w cale mnie nie słuchaie.

Łukasz (:oddala się i czyta:)

„Wierz mi móy przyiacielu Justysia nie dla ciebie
„dostrzegłem że Grzegórz nie iest dla niey obojętnym
„ieśli przeznaczysz iaką taką pensyikę chętnie
„się pobiorą, a tak pozbędziesz się naypewniey
„parafianki i bez przeszkody staniesz na drodze
„prowadzącey cię do szczęścia i roskoszy iakie cię
„czekaią, a które powinieneś iak nayprędzey otrzy
„mać. W krótce obaczym się ustyszysz więcey (:rozgniewany i rozżalony mówi:) Pobiorą się, pensyikę tak, tak, i to natychmiast.

Justysia

Łukaszu przez miłość Boską co ci się stało?

Łukasz

Precz, precz,

Justysia

Justysia

Tegom słowa ieszcze z ust twoich niesłyszałam, przecz, ia przecz... Miły Boże! dopiero przez godzinę iesteś w Warszawie... bogactwo!... iuż dla tego nie znasz krewnych i przyiacioł! wiecheyśmy w Litkowskie.

Łukasz

Zapewne z Grzegorzem.

Justysia

Jak to?

Łukasz

Spieszyłaś się do Warszawy aby go wyrzeć, dawne znaiomości nieprawdaż?

Justysia

Wszak było ułożone abyśm tutaj przybyła.

Łukasz

Jak dawno tu iesteś?

Justysia

Ponoć więcej niż godzinę

Łukasz

A przez tę godzinę z kimżeś przebywała?

Justysia

Z Panem Grzesiem tu oto blisko, Miły Boże dla czego te pytanki Grzesiu odezwij że się prze

Łukasz

Nic nie chce słyszeć ani od ciebie ani od niego, w naszych stronach wszyscy go nazywali nie dobrego, ale ty Justysiu nazywana aniołkiem, barankiem niewinnym, zdałaś się z tym urwisem... to to nadto

Dobrze

Dobrze

dobrze mówią nie wszystko złoto co się świeci, umiałaś należycie udawać skromną

Justysia

Udawać Miły Boże!... czegożem się doczekała ... też to Łukasz do mnie tak przemawia.

Łukasz (: z płaczem :)

Może mnie to życie będzie kosztować niech się dzieie wola Boża... niewiary znieść nie zdołam... dobrze dobrze weź go weź bądź szczęśliwą ... zerwałam... Widzi Bóg... bądźcie zdrowi (: odchodzi :)

Scena 19

Justysia, Grzegorz.

Grzegórz

Czy zwarjował?

Justysia

Łukaszu Kochany Łukaszu! nie słucha oddala się. Panie Grzegorzu wyjaśnię przyczynę tego nieszczęścia, spiesz za nim.

Grzegórz

Oho co to, to nie.

Justysia

Prowadź mnie za nim.

Grzegórz.

Właśnie też tak mu się oczy rozognity, że teraz byłoby niebespieczno w niego zajrzeć, no proszę uniżenie iaki mi ruch, że mi się ni ztąd ni z owąd dochrapać

majątku

maiątku to iuż nie zna dawnych przyiaciół, prawda że to iest zwyczaiem u nas, ale komu też to tak wołać, iaki mi ów chudeusz, och żebym wygrał terno, zaraz bym zajrzał w ślipie temu Łukowi—

Justysia

Proszę przy mnie takich wyrazów nie wymawiać na poczciwego Łukasza, on się myli iakiś zły duch. szatan... Miły Boże! to się odmieni to się musi odmienić.

Grzegórz

Juź się zmierzcha muszę śpieszyć adiu—

Justysia

Jakże zostanę sama nieznaiąc nikogo—

Grzegórz

Złapie burę od Pani Gospodyni żem się tak długo bawił, adiew—ar e voar. /:wybiega:/

Scena 20. Justysia /:sama:/

Miłosierny Boże gdzież się obrócę, do kogóż się udam! nieszczęśliwa sierota o gdybym ieszcze miała Matkę /:klęka:/ Matko czuwaj nademną /:w tej chwili ~~odzywa~~ się błyska odzywa się grzmot. Dobrułki poskarżnie się we drzwiach i Zasłona upada:/

Pora Druga

Herbata Tańcująca

Komedjo

Opera

Osoby

Hrabia Szczerzecki dawniey Łukasz — ~~lat~~ 27.
Dobrucki Mecenas ——— 64.
Bogacki dawniey Robert ——— 32.
Bogacka iego Zona dawniey Piękniska ——— 33.
Justyna ——— 22.
Farfacki } Kawalerowie modni.
Fiufiu. }
Grzegórz Strzelec ——— 26.
Goscie, Służący Woźni Dozorcy
Staruszkiewicz —

Scena w Warszawie w Mieszkaniu Bogackiego roku 1819. Siedm lat upłynęło od pory pierwszey — Teatr wystawia Elegancki Salon przez drzwi w głębi widać inne pokoie oswiecone — Za podniesieniem w drugim pokoiu słychać granie mazurka którem wkrótce ustaie — Z prawey strony przy stoliku graią w Faraona, Karpa

Marius piano

Sarpacki i kilku innych modnisiów z lewey strony siedzi na kanapie, – Fiufiu otoczony kilku gośćmi, świece będące w lichtarzach iuż są prawie dogorywaiące :/

V.

Scena 1:

V. Fiufiu /: gdy ustaie Mazurek :/

Przecie przestali tańcyć teraz wasze żądanie uskutecznie /: śpiewa przegrywawaiąc na gitarze Hiszpańskiey :/

No. 2. arya przy gitarze zDia

Słuchajcie słuchajcie proszę
Uzwarzcie materyie
Krótkie iest człowieka życie
Krótkie młodości roskosze
Niech przyzna ochocze koło
Że ten żyie prawdziwie kto żyie wesoło

Chór

Przyznaie ochocze koło
Że ten żyie prawdziwie kto żyie wesoło

Fiufiu

Słuchajcie Panowie mili
Swoboda iest ziemskim raiem
Szczęśni iesteśmy w tej chwili
Gdy iej istotnie doznaiem
Niech przyzna ochocze koło
Że ten żyie prawdziwie, kto żyie wesoło

Chór

Przyznaie ochocze koło
Że ten żyie prawdziwie kto żyie wesoło

Scena

Scena 2. /: Ciż Hrabia w Elegan=kim ubiorze, później Bogacki i Bogacka Hrabia maiąc kielich z Szampanem powta=rza ostatnie wiersze:/

Że ten żyie prawdziwie
Kto żyie wesoło.
C'est bien wielka prawda nic iak wesołość.
Co? ieszcze kochany Faraonik /: zbliża się do graią=cych:/ Czwórka ... 50 Dusiów /: stawia na karty:/

Tarfacki

Roi et set, quatre et six.

Hrabia

Już 10 razy po ~~10~~. Dziesięć Dusiów c'est trop.

Bogacki

Hrabio przestań

Hrabia

Więc basta /: odchodzi:/

Bogacka /: w sukni balowej:/

Damy iuż się rozjechały /: Zegar bije: 7 /

Finfin

Na honor siódma, a więc iuż dzień, Pani mówisz że się damy rozjechały! przeto czas pożegnać.

Arya

Na honor przecudna feta
Jaka damska Toaleta
Jakie piękności dobrane
Societé nie żenowane
Ten wieczórek zaszczyt czyni
Tak uprzejmej gospodyni.

Równego

V bis { Równego przysiągłbym prawie
{ Dawno nie było w Warszawie

~~Starzacki~~ (wstaie:)

V Bogacki Jakże stuży – to szczęście (śpiewa)

[Starzacki śpiewa] Sędzia ~~poważny~~ Jurysta

No 4. z drugiej kw. Razu przegrał złotych trzysta

Pan Hulacki mój gracz stary

Rusił spleśniałe talary

Kutwosz znany w całym mieście

Przecież przegrał złotych 200.

Nawet poczciwa Babina Pan Pułkownik

Bajdulińska starościna od Huzarów

Szalona amatorka Przegrał takie sto

Dla nas nieszczędziła worka talarowo

Lecz największa gratka nasza

Była z Hrabiego Łukasza

Wierz, iak by słońce złoto

Sypał garściami z ochotą

Nowem. Niech żyią modni panicze

Oni sieią a ia licze (odchodzi z swoią partyą, służący zabieraią świece i zamykaią drzwi środkowe:)

[Bogacki] Nasza ~~Feliks~~ była szarmant

Bogacka (z westchnieniem:)

Tak. Tak lecz ileż kosztowała

Bogacki.

Ile kosztowała? Pierwszy raz słyszę z twoich ust takie pytanie, z kądże się wzięła ta kalkulacya, przecież lubisz zabawy, staraj się uwo[ie]-
masz

maiacie, a do mnie należy za nie płacić.

Bogacka (:słodko:)

Jednakże mój Dobry przyjacielu to nas oboie równo obchodzi.

Bogacki.

Czy dla tego żeś mnie twój maiątek powierzyła, wszakże przez moie zabiegi i tysiączne spekulacye, o dziesięć kroć go pomnożyłem gdy przecież Gdyraw Dobrucki oddał go tobie —

Bogacka

Gdybym ciągle słuchała iego rady

Bogacki

Wszakże radził także abyś nie przyięła moiey ręki.

Bogacka

Kochany mężu

Bogacki.

Te rady podobno skutkuią, od niejakiego czasu staiesz się coraz bardziej dziwaczniejsza a nawet dla mnie oziemblejsza. Dawniej wybór zabaw i chęć zniewalania serca moiego, były twoie główne zatrudnienia, teraz trwożysz się lada fraszką, staiesz się obojętna a nawet żalisz się. o co ci idzie z kąd pochodzi ta zmiana.

Bogacka

Luby przyjacielu lata upływaią a z niemi wzrasta żal utraconych chwil szczęśliwych i radosnych.

Bogacki

Zatemś mówił szczęśliwych i radosnych, alboż doznaiesz iakiego nieszczęścia, nasze dochody tak znacznie pomnożone, tyle moich spekulacyi powiodło się najkorzystniej. Czy naszych zaślubinach – piąty rok temu upłynął, przyiąłem nazwisko mojego wuia, Pani Bogacka należy do osób dobrego tonu nasze mieszkanie najwygodnieisze na nowym świecie nasze balliki najwytworniejsze

Bogacka

Przyznaię

Bogacki.

Twóy Ekwipaż ostatnich Bielan zakasował wszystkie. Ten magazyn mód szczyci się gdy w nim wybierzesz ubiór.

Bogacka

A!..–

Bogacki

A iesli kto chce coś wyznaczniejszego gustowniejszego w ubiorze mówi Pani Bogacka tak wystąpiła.

Bogacka

Czy tak?

Bogacki

Czegoż więcej życzysz?

Bogacki

Przebacz luby przyjacielu przebacz, była to

chwila

chwila rozstargnienia, zatrudzona dzisiey-szym przyjściem tylu gości, a potem szczególnieysze zdarzenie.

Bogacki

Szczególnieysze zdarzenie cóż to?

Bogacka

Miałam zamiar nie wspominać ci o nim ale gdy nie mam zwyczaiu co bądź przed tobą ukrywać.

Bogacki

Dziś po północy była może trzecia godzina, po tańcu oddaliłam się na chwilę do mego gabinetu chciałam odetchnąć świeżym powietrzem, odemknęłam tam okno na ogród gdy ktoś stojący na dole obwinięty płaszczem, pół głosem zawołał ~~za-raz słów powiem~~ Pani, chciey mnie ~~mnie~~ posłuchać, usunęłam się i zamknęłam okno, on iednak wgłos wymówił kilka słów.

Bogacki

Hortensyo przebóg! Chcę wiedzieć iakie to były słowa

Bogacka

Uspokóy się ~~to~~ był zapewne iakiś zły człowiek, iakiś potwarca rzekł, Mąż pani w Daszy się w tysiączne spekulacye, często postępuiąc nierozważnie, traci nad poięcie... roztrwonił twóy maiątek i kapitały szczerzeckiego, staray się nayprędzey ochronić

co z twey

co z twej własności bo może iutro iuż będzie
zapożno. Bogacki
Jakto! nie przywołałaś mnie abym ukarał
tego potwarcę. Bogacka
Co zdarzenie odięło mi prawie przytom-
ności umysłu weszłam do salonu nie
widziałam cię... byłeś między graiącemi...
Otoczyły mnie damy rozpoczęły się
tańce, miałam że wzniecać niespokojność
w tym okocznym gronie... Otóż powód me-
go roztargnienia... moiej niespokojności...
Cóż ci to móy męża dziwne?....
Bogacki
Ja?... nie bynaymniej.
Bogacka
Luby przyiacielu, przekonany iesteś
o moim do ciebie przywiązaniu zdoła-
łeś zniewolić moie serce mimo odradzeń
Dobruckiego, i wielu osób, zostałam twoią
dozgonną Towarzyszką i Najczulszą Mał-
żonką, nie żałuię tego lecz mam prawo
mniemać że zasługuię na twoią zupełną
ufność Powiedz Mężu powiedz szczerze,
w iakim stanie teraz znajduią się nasz
maiątek. Bogacki
Wybornie! przed chwilą powiedziałaś żeś słyszała

uż

wyrazy potwarze, a teraz dowodzisz tem pytaniem iż im wierzysz.

Bogacka

Przebacz nie idzie o mój majątek, lecz wiedząc że Szczerzecki wszystkie swe kapitały tobie powierzył.

Bogacki

Bardzo rozsądnie uczynił, /: wgniewie :/ Jeśli chcesz wiedzieć wiatrum stanie sa jego Interessa, natychmiast przyniosę jego regestra, obaczysz i przekonasz się.

Bogacka

Nie nie iuż wiale niechcę wiedzieć. To przeszło... przeszło zupełnie... mówmy o czem innym, masz racyą, nasza feta była szarmant, dziś będzie o niey mówić cała Warszawa... ale czy niedasz się na spoczynek... od wczoray...

Bogacki

Nie muszę spieszyć do lasku w Marymoncie.

Bogacka

Do lasku? czy nie z powodu kłutni Hrabiego?

By

Bogacki

Spodziewam się ukończyć po Przyiacielsku!

Bogacka

Jakże to było, mogęż wiedzieć?

Bogacki

Szczerzecki, wiesz otem, odbył zemną mały woiaż, Podróż ta choć trwała tylko przez parę miesięcy, była iedną z nayprzyiemnieyszych, sypaliśmy złotem w Szląsku w Saxonii, w Wiedniu, dla utrzymania sławy narodowey, każdego Polaka podróżuiącego w Niemczech, a targowaić się w Oberżach nieznaiącego zwyczaiu, zwykle nazywaią Her Graf, to się niezmiernie Zukasrowi podobało – Służący a nawet ia odtąd dołączyliśmy ten Tytuł, co wierszta wużywanie z przyzwyczaienia, a poźniey iedni dogadzaiąc iego próżności, inni sądząc że tak należy nazywaią go Hrabią. Onegday Wietrznicki ~~ia~~ widząc że Emilia walcowała szarmant i tukasem więcey niż kwandrans, a z nim tańczyć niechciała, zawołał.

Jak szczęśliwy ten Pan…, który nabył
Krabitwo w Oberży Wrocławskiey. — Łu-
kasz to dosłyszał, otoż pojedynek —

Bogaczka

Uniemałam że ta kłutnia wszczęła się
o owę francuzkę —

Bogacki:

Już się pozb…

Bogaczka (: z uśmiechem :)

Hychaj było żescie wspólnie uczęszczali do
tey zagraniczney piękności:

Bogacki

Kiedyś, kiedyś nim zostałem twoim Mę-
żem — wszak iesteś przekonana, że dotąd
iestem wzorem wiernych Małżonków

N.o 5. (: Śpiewka :)

Z Kruch Opłatków

Bydź piękności wielbicielem
Bydź grzecznym wszak nic nieszkodzi
Bydź płci piękney przyiacielem
Wszakże ~~rupany~~ zmienliwości nie dowodzi.
Na płochość przestań się żalić
Moie serce doświadczone,
Można tysiąc kobiet chwalić
Przytem kochać własną żonę.

Bo…

Bogacka

Nie wątpię nie wątpię.

Bogacki (: patrząc w okno :)

a otoż móy karykiel.

Bogacka

a Szczerzecki.

Bogacki

Ziadę się z nim u Strabiny, iey Stryi ma zostać Radcą Stanu, kto wie czy się nie sklei małżenstwo, byłoby bardzo korzystnie, i dla mnie i dla Szczerzeckiego, ona potrzebuie iego pieniędzy, a iey tytuł przydałby się iego proźności. –

Bogacka

A gdy zginie w tym poiedynku?

Bogacki

Alboż to wszystkie poiedynki kończą się na śmierci to bardziey dla sławy dla dowodu zuchostwa, Bądź pewna wróci zdrowiuteńki, przecież ia tam będę, ia iego anioł stróż i Mentor. Dowidzenia Hortensyo z śniadaniem nie czekaycie. (: odchodzi :)

Scena 3.

Justysia Bogacka (: dzwoni :)

Justysia

Pani potrzebuie. Bogacka

Oh to ty Justysiu iużeś wstała Justysia

Justysia

Pani dzwoniła zapewne czego potrzebuie

Bogacka

Przecież kochana Justysiu nie ty masz posługiwać (:uprzejmie:) od trzech dni iak opuściłaś Pensyię na którą się oddałam z Panem Dobruckim, powtarzam ustawicznie że znajduiesz się teraz u mnie, nie iak słu-
żąca ale iak moia luba przyiaciołka.

Justysia

Do zgonu nie ~~zapom~~ zapomnę ile Dobrodziejstwa mi obsypuiecie biedną sierotę, ~~zawsze~~ pamiętna będzie dla mnie owa chwila gdy wieczorem zostałam sama w aleach wśród burzy nie widziałam gdzie nieszczęsna mam się udać postrzegł mnie szanowny dobrucki żalaną łzami i zaprowadził do pani, dotąd brzmi w uszach moich twój głos przyiemny, twoie wyrazy, "nieszczęśliwa, "opuszczona nie zasługuie na los opłakany, "my będziemy iej opiekunami, zasługuie "aby ią kochać, aby mieć o niey rodzi-
"cielskie staranie." I ia za to nie mam się odsługiwać wszelkiemi siłami.—

Dumka

No. 6. Dumka

z nowego

Komuż to bardziej ach komu
Mam okazać wdzięczność tkliwą
Przyjęłaś mnie nieszczęśliwą
Dałaś przytułek w swym domu
Bez Ojca Matki, ubogą
Przyjaciółka zwiesz sierotę
Czym że się odpłacić mogę
Wielbić dobroczynną cnotę

Ah! Justysiu

Bogaczka

Justysia

Wam winnam więcej niż życie, zachowaliście mnie od zguby – Szczęśliwam jeśli stanę się godną zyskać wasz szacunek

Bogaczka

Szacunek cię i kochany istotnie, zasługujesz na to, twoja dobroć najlepsze serce skromność, pojętność w Naukach zasługuja na to – Ah! ileż powinien żałować szczescie że nie umiał cenić tych skarbów

Justysia

Nie obwiniaj go jest bogaczem. –

Bogaczka

Przyjęł ci jednak pozwaby jak wnosze wielkiego świata zepsuty jego serce. –

Justysia

Niestety!

Bogaczka

~~Nie obu~~ Bogacka.

Ale czemu Kochana Justysiu od dnia [bich]
iak zostaiesz przy mnie, wcale się nie po-
kazuiesz? Za chwilę w gabinecie nikogo
nie będzie, wyzzatabyś szczerzeckiego, nie
wątpię że teraz znajdziesz go rozsądniej-
szym, i kto wie... ujrzawszy ciebie teraz...

Justysia

Widziałam go.

Bogacka

Kiedy

Justysia

Na chwilę wsunęłam się tej nocy do salonu,
w którym tańczono, za draperyą & widziała
go i teo...

Bogacka

Kogo

Justysia

Tę piękną Hrabinę z którą ustawicznie tańcz

Bogacka

Biedne twoie oczy płakałas.

Justysia

Nie mogłam, nie zdołałam tez wstrzymać, a
tło mi ulżyło, teraz iestem spokojnieyszą, o... za-
pełnie spokojną.

Bogacka

Dobre dziewcze zasługuiesz aby ci losy sprzyiały

Justysia

Mój los? i cóż mi nie dostaie? iestem szcz-
śliwą, bo znajduię się przy Pani - Burza
iuż przeszła rozjaśniło się słońce - Pani iest

Pani iest zadowolniona z wczorajszego wieczora, dobrzeź się bawiła. Bogacka.
Czak dawniey bawiłam się lepiey swobadniey
Justysia
Dawniey? — Pani teraz często wspominasz o dawnieyszych czasach — Bogacka
Moia Justysiu, iuż 33. lat... zdaie mi się że ktoś przychodzi. Justysia
Pan Dobrucki.
Bogacka
Tak rano cóż go do mnie sprowadza.

Scena 4.

Ciż i Dobrucki.

Bogacka

Ah! to ty zacny przyiacielu!

Dobrucki

Jakto pani nie wdóżku? a to cud! to wcale nie po Warszawsku, wszak to wszere wpół do dziewiątey spodziewałem się zastać samą Justysię, tę naszą przyspozobioną Córkę z którą mam pomówić.

Justysia

Ze mną!

Bogacka

A zatem zostawiam was samych, a tym czasem

sem sporną co kolwiek. po wczorajszej sesie.

Dobrucki

Za pozwoleniem gdy Panią widzę więc znią wprzód pomówię, co nie długo potrwa, chciałbym bowiem aby Justysia przed moim odiazdem....

Bogacka

Wyieżdżasz.

Justysia

Pan odieżdża kiedy?

Dobrucki.

Dziś.

Bogacka

A twoie ciemni klienci, a twoie sprawy

Dobrucki

Oddałem wszystkie nowo mianowanemu Mecenasowi Poczciwskiemu, innym bym pewno nie oddał. — Ten zacny człowiek tyle iest sumiennym ile pracowitym, gorliwym zdatnym, a do tego nie interesowanym, a dobroczynnym dla biednych, że zewsząd miar zasługuie tyle mieć klientów, ile Bogu dzięki miałem po 33 latach pracy, ~~czas abym spoczął~~ ~~Spo~~czynek będzie moią nadgrodą, Opuszczam przeto kochaną Warszawę. —

Bogacka.

Przebóg! alez przecie nie na zawsze!

Dobrucki

Wrócę ieszcze dla ułatwienia ~~z~~ najważniejszych Interessów, a teraz spieszę, urzędu

nowo

nowę nabytą maiętności pod Siewierzem w tamtyjch Okolicach urodziłem się i tam pragnę dni moie zakończyć.

Bogaczka

Opuścił na zawsze naszą stolicę.

Dobrucki

Znam ią dokładnie, a nayBardziej ludzi w niej mieszkaiących, mało kogo mogę ratować mnie zna bardzo wiele teraz ia to ~~[illegible]~~ trudny iestem w dobraniu znaiomości. —

Justysia

Teraz śmiałeś Pan powiedzieć to co, tyle kroć razy powtarzałeś —

No. 7 Spiewka

Z nowego

Ja nie szukam znaiomości
Owych wymownych Jchmości
Którzy się przez to wstawiaią
Gdy z dowcipem obmawiaią
Mimo ich wszelkie zaszczyty
Jeżeli maią złe serce
Jch dowcip w złości ukryty
Zawsze wyiawi oszczerce.

#

Ja nie szukam znaiomości
Tych co o dobroczynności
Z uniesieniem rozprawiaią
A biedakom nic nie daią
Chcesz doznać czystej roskoszy
Wiedz że niebu milsze z darów —

Dane

Dajnie tajne parę groszy
Niżli kurne sto talarów.

Niechcę tego znaiomości
Co w każdej okoliczności
Wyjeżdża na popis z cnotą
I mieni się Patryotą.
Kto chce mieć z ranneh trwały
Niech nie głosi swej pochwały
Że cnotliwy niech nie powie
Lecz niech go lud takim zowie.

Dobrucki (uradowany)

(Tak tak, to moia zwyczajna piosneczka i z przeproszeniem powtórzy tem ię raz wobec dziś tak zwanego I Pana ~~Dobruckiego~~ Bogackiego.

Bogacka

Przecież on iest moim mężem.

Dobrucki

Ah! prawda! przyznam się że ieszcze temu czasem nie wierzę

Bogacka

Ale bądź przekonanym że iestem szczęśliwą. –

Dobrucki.

Bajki, nie iesteś nią, a być nią powinnaś!.... ale na cóż ci się przydadzą moie rady, odrzuciłaś ie nazywasz mnie gdyrarcem, niech że i tak ~~gdyrał~~ (bo że nie przyszedłem teraz abym gdyrał) moie odwiedziny tyczą się Justycji, Zostaw nas

nas gdyż w obecności twoiej niemógłbym
się otwarcie wynurzyć

Justysia

Odchodzę ale [illegible] dotąd mój Szanowny Do-
brodziej ieszcze mnie nie uściskał.

Dobrucki

Prawda, trochę iestem roztargniony
rzadko się to u mnie przytrafia /:całuie się:/

Justysia

Łaskawy Opiekunie /:całuie go w rękę i odchodzi:/

Scena 5.

Bogacki i Dobrucki

Czekaj niechże trochę odetchnę.

Bogacki

Coż ci iest zacny przyiacielu! zdaiesz
się bydź wzruszony. – Dobrucki
Prawda wielka prawda zdziwisz się zape-
wne usłyszawszy co powiem.

Bogacki

Bez wątpienia usłyszę coś dobrego.

Dobrucki

Ja to sądzę być nie złym, nawet dobrem,
ale świat oj ten świat… Otóż nakoniec
tak się rzecz ma. Jestem Bogaty lecz
przy Bogactwie spokojny, co się rzadko tra-
fia, bo przekonany iestem że moie bogac-
two było uczciwie nabyte, żaden grosz
nie oblany łzą skrzywdzonego. – Nie

mam.

mam potomka, moi bliscy krewni nie potrzebuią wsparcia, o Zakładach Dobroczynnych biednych nie zapomnę, lecz pragnę mieć godnego dziedzica reszty mej własności powtarzam godnego Dziedzica, a tym dziedzicem pragnę aby była cnotliwa Justysia. Bogaczka

Co słyszę

Dobruski

Nie przerywaj z łaski swoiej, daliśmy wspólnie Edukacyą tej zacnej dziewczynie do nadzwyczajnej dobroci serca, do skromności, do licznych cnót, nie mówię do wdzięków, do tłczyła rozkierne talenta, przywykłem uważać iak własną Córkę trudno a iuż nie podobna abym się z nią rozłączył, życzę z duszy widzieć ią szczęśliwą, ieśli zaś moią ręka, moie imie i mój maiątek do pełniącej szczęścia ~~(tęd)~~ zrobię spokoynym. Bogaczka (:zdziwiona:)

Chcesz ię zaślubić.

Dobruski

Dla czegóż tak nadzwyczajne zadziwienie, sądzisz to bydź nieszczęściem? bydź zakochanym w takim wieku, lecz nie poczytaj mego zamiaru za płochość, za narażenie moich siwych włosów na urągowisko, nie, mam prawo mniemać że względem

mnie

mnie powinnaś bydź sprawiedliwszą. — Mało
iuż mi dni pozostaie do życia — Pragnę dadź
moie imie tey cnotliwey dziewczynie, Ale iey
los utrwalić, na Końcu przebaicz, pragnę
ią z tych mieysc oddalić aby nie była świad-
kiem twoiey zguby — Bogaczka
Móy przyiacielu! Dobrucki
Znam ia dobrze ludzi Hortensyo! przewiduie
twoie bliskie zmartwienie, Jeszcze nazwiy
mnie gdyrazem, lecz to iuż ostatni raz przy-
dzie czas iż powiesz iż Dobrucki był twoim
prawdziwym przyiacielem, i że iego rady by-
ły Oycowskie, — Ale dosyć wróćmy do rozmo-
wy o Kochaney Justyni. — Proszę cię bądź
moią swatką, Powtórz iey to com teraz po-
wiedział — Niech szczerze odpowie — Jeżli od-
mówi bydź moią małżonką ieżli nie przyi-
mie moiego imienia, niech przynaymniey
nie odstąpiie mego śmiertelnego łoża i zam-
knie moie powieki.

Bogaczka

Zacny przyiacielu, ach gdyby wszyscy zdo-
bili się twoiemi cnotami; Jak będę mówić
z Justyną. — Dobrucki
Jeżli zezwoli nazywać się Dobrucką dziś
ieszcze opuścimy Warszawę, a w Siewierzu

odbędzie

odbędzie się obrzęd ~~zaslubin~~ Spiesz więc) Notabene powtórz iej ~~często~~ sto razy że zawsze będzie moią Córką —

Bogacka

Jdę —

Dobrucki

Czekam w tym pokoiu —

Bogacka

Za kilka minut. /: odchodzi :/

Scena 6

Dobrucki /: sam :/

Ha! stało się, od lat 40. Serce moie tak nie drżało... Dobra Justysia coż powie? czekajmy spokojnie /: ogląda pokoj :/ pysznj salon, przechodziłem przez inne pokoie iaka wytworności i toż to móy ów niegdyś Dependent — w krótce tak w krótce stanie nad przepaścią czemuż ta zacna Kobieta została iego Matronką

Scena 7.

Dobrucki Hrabia Pinsin

/: Hrabia kładąc na stole szkatułkę z pistoletami :/

Hrabia

Ah c'est ~~...~~ Monsieur Mecenas, wielki wielki, iakieśmy się nie widzieli zapominasz Dobrusiu o dawnej znaiomości —

Dobrucki

Homines mutant mores! — Nie spodziewałem się że mnie pan Hrabia przypomni.

Pinsin

Finfin
Pocieszny gadułka.
Hrabia
Prawda, prawda, dawniej słuchałem rad pańskich, ale gdybym ciągle ich słuchał, musiałbym zostać Kapucynem, niech żyją swobodne dusze.
Dobrucki
Niech że sobie i żyją, ale jak długo dla Pana żyć będą
Hrabia
Mais toujours je l'espere
Dobrucki
Jeśli łaska mówmy po Polsku.
Hrabia
Ah pardon! zapomniałem przyzwyczajenie
Dobrucki
Przybywszy z pod Łukowa nie umiałeś szpacz-kować w obcym języku.
Hrabia
Dzięki Bogackiemu i dobrym przyjaciołom, ledwie minął rok a już mogłem rozmawiać się w towarzystwach najlepszego tonu.—
Finfin
Otóż to zdatności i pojętności nie do uwierzenia
Dobrucki (pokazuje na finfin.)
Czy i ten Jegomość należał do ukształcenia
Hrabia
Do Bogackim, to mój drugi Mentor
Dobrucki

Winszuję

Winszuię ale nie zazdroszczę wcale ani ucniowi ani Nauczycielowi

Hrabia

Papa Mecenas zawsze iednaki.

Dobrucki

To też iest właśnie moią zaletą.

Hrabia (: do Ciufciu :)

V Nie może zapomnieć żem mu nie oddał moich Kapitałów.

Dobrucki

Bodaiem się mylił, ale to z poufalenie to oddanie się tak zacnemu Bogaczkiemu.

Hrabia

Proszę o nim źle nie mówić Powtarzam, iemu to winienem moią reputacyą znaczenie, on mnie obeznał z wielkim świątem –

Dobrucki

On?

Ciufciu

V Zapewne.

Spiewka

No. 8. zniowego

On nauczył iak żyć modnie
Bez ułagania swobodnie
Jak mówić w dobranym gronie
Jakie mieć poiardy Koronie
Fraki westki szpilki chustki.

Dobrucki (: Kończy :)

Jak miewać w kieszeni pustki

Ciufciu

Kochaiąc szczerze iak brata Wpół

W pół roku przebył pół świata
Był z nim w Dreznie i Londynie
Wiedniu Paryżu Berlinie
Trzy obce języki umie.

Dobrucki (: z końcem :)

A swoiego nie rozumie,

Trufin

Nauczył zręcznie fechtować
Zgrabnie iak anioł walcować
Nauczył go Etykiety
Jak ma uwielbiać kobiety
Jak ma być piękności ceniona

Dobrucki (: z końcem :)

V J iak grywać w Faraona

Hrabia

A zatem było by barbarzyństwem, stać się niewdzięcznym dla tak rzadkiego przyjaciela

Dobrucki

Żeby przeto nie zostać barbarzyńcem że=gnam moi panowie.

Hrabia

Nie gniewaj się Papo niegniewaj czemuś nas czasem nie odwiedzisz, wczoraj była przedziwna fetka, słyszałem żeś był inwi=towany, czemużeś nie raczył przybyć.

V- № 9 (: z swoiego :)

Śpiewka

Byłbyś zachwycon z tej fety
Jak gustowne toalety

Jaki

Jaki zbiór modnego świata
Słowem przecudna Herbata
Dobrucki
Bóg zapłać za wasze bale
Znam węgrzyna doskonale
Nie może człek dawnej daty
Był kontent z modnej herbaty
A prócz tego nie byłbym przyjemnym
gościem w Bogackiego Domu
Hrabia
Znowu Bogacki, na koniec abym prze-
konał, że ten, zacny człowiek czasem na
śladnie surowości szanownego Dobruckiego
upewniam że dziś nie chciał mi wydadź
moich własnych pieniędzy bagatelnych
40,000. Złotych z których chciałem u-
~~darzyć~~ czynić malutką przysługę pewnej
równie ślicznej maiącej najczulsze serce
osobie. Dobrucki
Bagatelnych 40,000, Zł. i toż to mówi w
niegdyś skromny i dobry Łukasz.
Hrabia [...]
Zawsze Łukasz insupportable
Dobrucki
Niechciał dać... iest w tym ważna przyczy-
na. Hrabia
Przyczyna. Dobrucki Potwierdza

Potwierdza się moie domniemanie, Ale widzę że się gniewasz, Bądź zdrów Mościaż mam pilny Jnteres do pani Bogackiej muszę odeyść w tey chwili, O ludzie! ludzie! (odchodzi)

Sufin

Moralista ledwiem się wstrzymał, A propos, otrzymaliśmy nowe bilety zapraszaiące, ten Bogacki iest tryumfem Warszawy, wynalazł nowe zabawę iest śniadanie tańcuiące, i dziś daie te nową fettę, iako w dniu Urodzin swey żony, po Herbacie tańcuiącey, śniadanie tańcuiące to iest arcy dzieło Muszę śpieszyć okurzyć się nieco potem zawołanym poiedynku (odchodzi)

Scena 8.

Hrabia (sam)

Zawsze iednakowy, lecz teraz mówił z taką mocą miałżeby Bogacki... Ah nie to bydź nie może —

Scena 9.

Hrabia Grzegórz w Liberyi strzeleckiey.

Grzegórz

Oświadczono mi w przedpokoiu że tu znaydę Hrabiego

Hrabia

To ia co chcesz.

Grzegórz

Bilet mam oddadź w własne ręce Hrabiego

Hrabia

Hrabia

Daway

Grzegórz

O to iest (: oddaie :)

Hrabia

Zapewne od Hrabiny

Grzegórz (: n: s:)

Czy się mylę.... ale tak dalibóg to Łukasz.

Hrabia (: czyta :)

„Wexel który podpisałeś Hrabia, nie został „zapłaconym, przeszedł iuż w ręce innego a ten nie litościwy Lichwiarz w podobnym zdarzeniu żartować nie lubi iest to żelazne serce, a ieżli za godzinę nie będzie wypłacony możesz doznać nie przyiemności„

Przeklęte zdarzenie chciałem Hrabinie dopomódz odmówić było nie podobna, mniemałem że się obeydzie bez pomocy Bogackiego Na! musi mi dadź pieniądzy bo to ważna okoliczność (: do Grzegorza :) Zaczekay odpis natychmiast odbierzesz (: chce odeyść :)

Grzegórz

Pan Hrabia raczy na mnie rzucić łaskawe oczko.

Hrabia

Ty... czy... ah tak Grzegórz.

Grzegórz

Ten sam Panie Dobrodzieiu odmieniłem się od lat 7 urosły mi faworyty na grzbiet

wlazły

właściwy galony, ale reszta dawny grzegórz
z duszą i ciałem

V

Hrabia

Przypominam żeś podobno był Markierem

Grzegórz

Odmieniają się czasy, losy, okoliczności, stan…
człowiek musi się kierować. Markierstwo nie
wróżyło mi dobrej karyery, przez calutenki
rok ani jedno Ambo dla mnie nie wyszło
co się zarobiło to wzięła Loterya niestety! nawet
nie byłem w stanie kupić biletu na prześliczne
sztuki: Buszera pod Hermanstadtem, i człowieka z czarnego lasu. to mnie zrezchowała
opuścić zawód Markierski i starać
się o grzecznych i hojnych bogatych panów
oto moia historya

V

No=10 z Pata lucy.

Śpiewka

Byłem w służbie u birbanta
Co w rok zbiory Ojca strwonił
Miał renomę Eleganta
Bo długów i sług nie płacił
Przeniosłem się do szlachcica
Sądząc że wyjdę z porządkiem
bis { Nie zrodziła mu pszenica
A więc odprawił mnie z kwitkiem

#

Przyjął mnie w służbę artysta
Co ma publiczność łaskawą

Ale z niej mało korzysta
Lepszy dukat niżli brawo
Przystałem do Literata
Co się wcześnie z dzieł swoich wsławił
Nie doszła prenumerata
bis I mnie bez butów odprawił

Byłem u ~~Kilku~~ trzech ~~Jurystów~~ Adwokatów
Lecz i tam zarobku mało
~~Od czasu~~ ~~Przez~~ ~~procent~~ dla braku w kasie Dukatów ~~zastawnych listów~~
Przez pół procesów ustało
Nakoniec chwila szczęśliwa
Do browaru mnie przywodzi
bis Wszak gdzie fabrykują piwa
Dziś najlepiej się powodzi. —
I byłbym dłużej porostał u tego zacnego Paniska, ale zachciało mi się świecić galonami i miałem honor przyjęć służbę u Jaśnie Wiel: Hrabiny

Hrabia

A więc teraz zostaiesz u Hrabiny

Grzegórz

Grzeczno Pani także stawia regularnie na Loteryą i często bywa w Teatrze Ale z przeproszeniem pana Dobr: i bez tego urazy, czybym się nie mógł zapytać co się stało z Justysią

Ha

Hrabia

z kim — Grzegorz

z Panną Justysią śliczna że to była jakby Jaskółeczka, iuż lat 7 iakem ią nie widział — Pan nas przydybał między Aleiami i porozpiłeś że się kochamy, ale słowo daię mówi Hrabio, że to posądzenie niebyło sprawiedliwe —

Hrabia

Czy tak?

Grzegorz

Ledwo my się widzieli przez pół godziny, i poprowadziłem ią do Kawiarni gdzie była w obec wielu gości, niecierpliwie czekała na Luk . . . (: uderza się w usta :) na Jaśnie Wielmożnego Pana, — od tego czasu wcale iey niewidziałem.

Hrabia

Pani Bogacka przychodzi — Muszę z nią pomówić, udaj się do mego Kamerdynera w apartamencie po prawey stronie, i zaczekasz na odpowiedź, a tym czasem (: daie mu luidora :)

Grzegorz

Całuię nóżki Pana Dobr: Co widzę Luidor Całuię nóżęta Jaśnie Wiel: Pana i Najosobliwszego

szego Dobrodzieia – (matkronie) ktoby się domyślił że to Łukasz z pod Lubowa o tempora o mores, podchodzi

Scena 10.

Hrabia i Pani Bogaczka (w wygustowanym neglizu)

Bogaczka

Ach to ty Hrabio, no i cóż ten poiedynek?

Hrabia

Drobnostka.

Bogaczka

Przebóg czy kto raniony

Hrabia

Broń boże! mój przeciwnik niby Junak Chybił musiałem się okazać wspaniałym, i nie zabiłem go, lecz żeby miał nauczkę dostał co kolwiek w Łopatkę. – La lecon est sufisante. –

Bogaczka

A mój mąż nie był przytem.

Hrabia

Uważam że dziś iest nadzwyczajnie zatrudniony, a nawet roztargniony, naprędce obrałem Fiufiu za Sekundanta – Ale pani po balu wcale nie spoczywasz a na iej twarzy nie widać znaków niewczasu i utrudzenia; Zawsze świeża zawsze śliczna.

Bogaczka

Pochlebnis –

Hrabia

Wieczorek był cudowny Zbiór piękności rzadki lecz zgasły wszystkie przy Pani.

Bogaczka

Bogaczka

Nawet i Hrabina.

Hrabia

Piękna przyznaię lecz gdyby miała votre grace et votre esprit.

Bogaczka.

Jakże idzie układ małżeństwa stryi zezwala.

Hrabia

Bez wątpienia, iednak należy bacznie rozważyć wszystkie okoliczności.

Bogaczka

Jakto? czy iest iaka przeszkoda.

Hrabia

Znalazłaby się wprawdzie idzie mi oto naybardziey że zaślubiaiąc Hrabinę iey tytuł nieiako utwierdziłby ten którego mnie wszyscy przyznaią. —

Bogaczka

O cóż więc idzie?

Hrabia

Chcąc się żenić trzeba mieć serce zupełnie oddane przyszłej Małżonce, przynaymniej w chwili ślubu —

Bogaczka

Alboż nie iest wolne czy inna

Hrabia

Inna tak une femme charmente którą ubóstwiam od lat 7. iey cnoty iey wdzięki iey rozum... gdyby ó Hortensyo chciała wierzyć iey

ile serce moie... Bogacka

Rozumiem powtarzasz dawno piosnkę, mowa o mnie więc moią powtarzam — Mam Męża i Kocham go stale —

Hrabia

Zawsze taka zawsze Penelopa, darmo /: złośno:/ Nie gniewaj się Pani zaślubię Hrabinę. —

Bogacka

Brawo a zatem będziem mieli dwa wesela.

Hrabia

Któż taki?

Bogacka /: wpatruiąc się w oczy Hrabiego:/ Nasza dobra Justysia.

Hrabia

Wszak pono wróciła na wieś —

Bogacka

Dotąd nie, idzie za Dobruckiego

Hrabia

Za Dobruckiego? Allons vous plaisentez

Bogacka

Zaręczam.

Hrabia

Jako Staruszek! Mecenas ów Moralista który każdemu doradza bydź rozsądnym. —

Bogacka

Jego zamiary są naj ~~rozsądnieysze~~ szlachetnieysze.

Hrabia

Najszlachetnieysze! raczej najśmieysze Coż ludzie powiedzą o tem cudackim mariażu.

Bogacka

Bogacka

Ludzie wiele mówili o młodym Bogaczu który opuścił cnotliwą panienkę, a teraz mówić będą o szanownym starcu, który daiąc iej imie odda cały maiątek.

Hrabia

Przedziwnie. Bogacki (:za sceną:)

Wszelkie przygotowania balowe niech ustawią na miejscu. Hrabia

Co Bogacki spieszę odpisać na bilet teraz odebrany, a więc Dobrucki, i Justysia zaręczeni ciekawym widzieć te osobliwszą parę, wesele zapewne odbędzie się po staropolsku. Śpiewka

W Białym Kontuszu pan młody
a w zubranie Panna młoda
Co mi to uczciwe gody
Co mi to wspaniała moda.

Scena II.

Bogacki i Bogacka.

Bogacki (:ciesze we drzwiach:)

Śniadanie o pierwszey, ty spiesz się po mieszczkę, ty roznoś zapraszaiące bilety (:wychodzi:)

Bogacka

Jaka nowość? Bogacki

Bogacki

Wszakże dziś twoie urodziny

Bogacka

Ach móy Boże! Mężu!

Bogacki (:n:s:)

Potrzebuie rozrywki niech się dzieie co chce.

Bogacka.

Jesteś wzruszony

Bogacki

Będą wszyscy przyiaciele, a dla rozmaitości zaprosiłem Pana Staruszkiewicza, który przypomina dawne czasy.

Bogacka

Lecz móy mężu łata po łacie czy nie razi tego zbytkiem. Bogacki

W Pani znowu moralizuiesz. Czyliż nie mogę uskuteczniić co mnie żdota rozerwać.

Bogacka

Jednak.... Bogacki

Słowem iestem Panem moiey woli... iestem w moim domu. Bogacka (:dotknięta:)

W domu W Pana! (:chwila milczenia:) Ach Dobrucki twoie słowa były świętą nauką (:odchodzi:)

Scena 12.

Bogacki (sam:)

Zginąłem... nie ma żadnego ratunku przeklęci Lichwiarze... przeklęte spekulacye...

spiorzętłky przeklęte

sporzątku udawało się, Miałem nagle zysk niwai, rzuciłem się na wszystkie Antrepryzy... Otóż skutek... Umyślnie zaprosiłem gości, aby jeszcze nie domyślano się o moim upadku może jutro może dziś jeszcze.

Scena 13.

Bogacki i Hrabia

Cóż znowu feta po fecie. Voilà qui est charmant Wyborny Bogasiu! nie dozwalasz odetchnąć, to dowodzi że fałszywa jest pogłoska iż twoie Interesa zaczynaią iść nie najpomyślniej, ach brawo tem lepiej, gdyż właśnie potrzebuię nie odbicie pieniędzy.

Bogacki [:n:s:]

Właśnie w samą porę

Hrabia

Uważam żeś w niedobrym humorze ialkże się to zgodzi z tańcuiącem śniadaniem...

Bogacki.

Ale bo zawsze i zawsze potrzebuiesz pieniędzy, czyliż mniemać że za twój Maiątek trwać będzie wiecznie przy takiej rozrzutności! niepodobna

Hrabia

Coż ty moralizuiesz, a przecież moie Kapitały złożone w twoim ręku musiały się podwoić.

Bogacka.

Jak widzę nie pomyślałeś ileś wydał w roku zeszłym. Hrabia

Hrabia.

Tyle co i w zaprzeszłym

Bogacki

Dwadzieścia razy więcej jeźli nie trzydzieści.

Hrabia

Żartujesz.

Bogacki

Mam notatkę w pugilaresie, przecież zwie=dziliśmy pół Europy (czyta:) „w Berlinie 500. Ludorów w Bruxelli 4000 Talarów, w Pa=ryżu 18000 franków, to tylko koszta po=drózy Niedostaje !! Ekwipaż widowiska przez=tego dług zapłacony za Pannę Laurę tan=cerkę 12000 Franków sprawionki 8000 franków u Wód w Marjenbadzie, dług honorowy Faraona 700 dukatów, a za=powrotem do Warszawy 12. Obiadków przyjacielskich w Bagatelli, każdy po 3000. Złotych.

Hrabia

Dosyć, dosyć, przebóg ~~koncem~~ ~~Koniec~~ ~~Koniec~~ Końcem, muszę to przed tobą wyjawić com chciał ukryć przed tobą Odzis w tey chwili muszę mieć pieniądze, bo mi zagrożono Grzybowem.

Bogacki

Wielki Boże —

Z

Hrabia

Jakże i teraz odmówisz.

Bogacki (: n.s. :)

Tego tylko niedostawało (: głośno :) nierozsądny... zapewne wexel...

Hrabia

Trzeba, muszę zapłacić

Bogacki

Łatwo to wymówić... ale czy by niemożna do iutra.

Hrabia

Niepodobna móy wierzyciel ma kamien-nne serce.

Bogacki (: w naywyższym poruszeniu :)

Szaleńcze iak można (: postrzega Starszego :) (: w drzwiach :) aha odpowiedź na list za chwilę za chwilę wrócę (: wybiega :)

Scena 14.

Hrabia i Justysia

Hrabia

Niepoymuię co mnie się stało... co mam o tem sądzić (: postrzega Justysię :) Justysiu!

Justysia

Tak iest moyi Szczerecki? Justysia którą widzisz raz ostatni.

Hr

Hrabia (ns:)

Jey głos przyiemny nie zmienił się wcale, ie=
szcze pięknieyszy —

Justysia

Rozkosze stolicy, może pann niedo=
zwalaią przypomnieć że iestem iego
krewną.

Hrabia

Przypomnieć? Oh nie luba Justysio, za
wsze byłaś wmoim sercu obecną, choć
czasu nas rozdzielaią, ale dawne uczu
cie istnieie dotąd wmym sercu, alboż
to moia wina żeś niechciała abym
cię nazywał moią przyiaciołką.

Justysia

Przyiaciołką?.. zwać biedną sierotę, przy
iaciołką młodego bogacza —

Hrabia

Bogacza? Uważam że bogactwa maią
niezmierną władzę nad sercami choćiaż
by nayzmotliwszemi — Bogactwa Do=
bruckiego muszą bydź większe od moich.
Będzie tedy wesele... winszuie... cho=
ciaż ta para iest szczególna, iedyna, wcale
nowego rodzaiu, iednak winszuie. Spodzie=

wa

Spodziewam się że przecież zaprosisz mnie na gody, a ia przyrzekam, wywdzięczyć się wzaiemnością.

Justysia

Wzaiemnością?

Hrabia.

Zapraszaiąc was na moie wesele

Justysia

Pan żeniasz się

Hrabia

Oh Un superbe Mariage. Hrabina która wczoray tu znaydowała się na Herbacie.

Justysia

z którą pan całą noc tańcżyłeś

Hrabia (: zdziwiony :)

widziałaś?

Justysia (: ze łzami :)

Bądź zdrów panie Szczerecki na zawsze, na zawsze.

Hrabia

Co mówisz Justysiu?

Justysia

Na zawsze (odchodzi)

Hrabia

Wyrwała ta chwila przywróciła pamięć naymilszey rozkoszy młodości, jak przyiemna... iak uymuiąca — Scena 15

Scena 15:

Hrabia i Bogacki.

Bogacki

Czekaią na ciebie, ktoś chce mowić koniecznie.

Hrabia

Coś okropnego przeczuwam /: odchodzi :/

Bogacki /: sam :/

Juź mi się zdaie źe iestem otoczony wozniemi a nawet, o! straszliwa myśli to mieysce zbrodni to mieysce /: rzuca się na krzesło :/

Scena 16:

Bogacki i Dobrucki:

Dobrucki

Lękam się. ta skromna dziewczyna może nie dobrze zrozumiała iakie mam zamiary /: postrzegaiąc Bogackiego :/ Co widzę to on iakźe zniosę iego obecność —

Bogacki /: witaiąc :/

Pan Dobrucki u mnie

Dobrucki

Uspokóy się Mości Panie, nie przychodzę do niego —

Bogacki.

A zapewne odwiedził swą przysposobioną córkę

tak

tak, tak, w tey chwili niepodobna abym był w stanie z nim mówić, usprawiedliwić się . . .

Dobrucki

Powtarzam że nie przychodzę do Wpana niepotrzebuię żadnego usprawiedliwienia bo wiem lepiey niż sam Wpan w iak okropnym znayduiesz się stanie.

Bogacki

okropnym.

Dobrucki

Nayokropnieyszym, ia to niepoznany przestrzegłem raz w czasie ucieczki — przestrzegłem raz w czasie tenczya, a iey bliskim niebespieczeństwie.

Bogacki.

Nie byłkater się

Dobrucki.

Niegdym się nielękał mówić prawdy. 7 lat updywa iak oświadczyłem że grawa wmo im domu cierpieć nie mogę wszakże i potem zdarzeniu usłyszałeś odemnie zbawienne rady, lecz odrzuciłeś ie z pogardą, uiąłeś Serce moiey przyiaciołki i stałeś się sprawcą iey nieszczęścia, omamiłeś młodzienca

niemaiącego doświadczenia i on rad mo-
ich nie słuchał, oddał w twoie ręce swóy
ogromny maiątek, chciałeś go pomno-
żyć, lecz nie trzymałeś się drogi uczciwey
a tak wszystkie twoie zamiary, wszystkie
wybiegi upadły, stoisz nad przepaścią w któ-
rą wkrótce wpadaiąc pociągniesz za sobą
dobrą kobietę i niegdyś poczciwego młodzień-
ca. –

Bogacki

To nadto.. nie powinienem znieść podobnych
wyrazów w moim domu.

Dobrucki.

Ja iestem w domu Hortensyi i to raz osta-
tni, Biedna kobieta, a otóż ona

Scena 17.

Ciż i Pani Bogacka ~~wchodzący~~

Dobrucki

No i cóż moia zacna przyiaciółko.

Bogacka

Widzisz ~~[illegible]~~ łzy w moich oczach a ~~[illegible]~~
w nich szukaj odpowiedzi.

Dobrucki

Cze łzy są łzami radości a zatem dobra
Justysia zezwala.

Scena 18. Ciż Justysia

Ciż Justysia w kapeluszu obszernym i ubiorze podróżnym.

Dobrucki /: do Justysi :/

ten ubior dowodzi żeś się w podróż wybrała czy ze mną. Justysia

Zaimy Dobroczyńco Oycze, poświęcam się szczęściu twoiemu. Bogacka

Lube Dziewcze, twoie cnoty będą nadgrodą twoich cierpień. Dobrucki

Wyieżdżamy przeto.

Justysia /: do Bogackiej :/

Pani! /: całuie iej rękę :/

Bogacka

Kochana Justysiu!

Justysia /: do Bogackiego obracaiąc/

Bez pożegnania... Bogacki Życzę szczęścia.

Dobrucki i Justysia jeszcze po kilka razy żegnaią Bogackich oddalaiąc się :/

Bogacka

Stało się iuż nie mam przyiaciela, nie mam przyiaciołki, z ich oddaleniem zniknęło całe moie szczęście, znika iedyna pociecha!

Służący /: wchodząc :/

Goście zaczynaią się zieżdżać i Muzyka przybyła

Bogacki

Bogacka.

A ia ieszcze nie ubrana.

Bogacki:

spieszy /: Nie wybieży i zostaie wstrzymany widokiem Hrabiego:/

Scena 19.

Ciż i Hrabia w nieładzie wybladły.

Hrabia

Przebóg zginiony[m].

Bogacka.

Cóż to iest?

Hrabia

Podsędek z komornikiem iuż się... ratuycie mnie, albo zaprowadzony będę do...

Bogacka

Mężu zapłać natychmiast, przecież ma maiątek Hrabiego.

Bogacki

Jego maiątek nie ma nic

Bogacka.

Wielki Boże!

Hrabia

Co słyszę iak to nic

Bogacki

Jego marnotrawstwo... iego zatopienie się w rozkoszach, powtarzam, powtarzam!

nic nie zostało

nic nie zostało –

Bogacka

Więc należy ratować przyjaciela wypłać mu wiele gwałtownie potrzebnie z mego majątku.

Bogacki

Z twego Majątku (: zkrzykiem:) Nie ma... go... nie... ma.–

Bogacka.

Przebóg!

Bogacki

Cisrej ani słowa... Gośćie przybywaią nie należy okazywać trwogi, iescze się wszystko może ratować.

Scena 20.

Cir i wiele gości płci oboiey, a między nimi Staruszkiewicz, Cinfur, i Sarfacki.

Staruszkiewicz

Polonez

Nie mogąc się doczekać z gospodarstwa Dobrami zaczynamy!! Zaczynaią się tańce od Polonera który także iest odbiiany po nim nastąpuie mazur w czasie tańców Bogacki i Hrabia są bardzo niespokoyni w końcu mazura Staruszkiewicz staie na środku z Kielichem:

Ochkody tasów

Staruszkiewicz

Według

Według zwyczaiów naszych przodków w[…]
szą… starapolskie Kochajmy się /: gdy wy
myla Kielich w chodzi z Dorocami:/

Woźny

Wimieniu prawa, Łukasz Szczerzec
i Robert Bogacki maią udadź się
za mną /: Bogacka upada na krze
sło cały grono tworzy stosowny obraz
i Zasłona upada:/

Polones.

Staraszkiewicz.

No. 1 Ill

Dawniey była moda taka
Kto zaczynał z Damą pląsy
Cmoknął w łapkę muskał wąsy
Golnął wina sześć polaka
Dziś się Damie ledwie skłoni
Zamiast wina cięp Herbata.
Żeby tańcować po niey.
Tfu. to trzeba waryata.

Baydulewa

Wprzód Damy miały Robrony
A pan młody ogolony —

Staraszkiewicz

— Kiwida w pasie gdyby
— Za ciy zdrowia pił z trzewika.
(dyrtka)

Dama Baydulewa oczyniąc to
potem oczki wdół spuszczała
— Starusz poprawiwszy pasa zawraca
A pan młody nabrał ducha.

oczyniąc to
Potem zgórki nadstawiła —.
Stara: uderzaiąc wręce potem wbił
Stary odpycha
w trzy rzędy aż od ucha. —

Pora trzecia

Kradzież

Melodrama

Osoby

Prezesowa Dobrucka — Lat: — 30.
Łukasz Skrzeczewski — 35.
Hortensyja dawniey Bogacka — 41.
Grzegorz — 34.
Julia Garderobianna
Dozorca
Weteran
Straż.

Scena w Warszawie roku 1827.
Ośm lat upłynęło między drugą a trze
cią Sceną

Scena I.^{ma}

/: Teatr przedstawia widok mostu między Warszawą a Pragą rzecz dzieie się w zimie w Nocy: / Muzyka: / Łukasz /: sam znędzniały w Surducie wydartym: /

Nie zdołam iść dalej siły mnie opuszczaią * nędza głód * Ah! zasłużyłem na to * Zniknęło rozkoszne życie * odstąpili obłudni przyiaciele * gdybym przynaymniey na osłodzenie moiey srogiey niedoli – ~~mógł~~ mógł przywieść na pamięć iaki dobry uczynek, iakie dobrodzieystwo świadczone nieszczęśliwym niestety! nic podobnego nie pamiętam i przypomnieć nie mogę. – Nagle niespodzianie z bogactwy rozsiewałem złoto. lecz któż z niego korzystał? rozpustna młodzież pochlebni przyiaciele, obłudni spekulanci! Gdybym w czasie mego bogactwa wsparł istoty biedne nędzne ~~gdybym ustalił los iakiey nieszczęśliwey sieroty~~, teraz oddałbym się do nich, Kto biednych wspiera Bogu pożycza; Ale nie!... nie osuszyłem żadney łzy

wylaney

wylanej z oczu cierpiącego człowieka,
wszystkie przeto drzwi są dla mnie zam=
knięte wszystkie serca wyzute z litości,
iestem tułaczem. — i sprawiedliwie tuła=
czem. — Stało się nędza moim udziałem
/: tu słychać w oddaleniu Muzykę balową :/
Weselą się tam iakaś uczta, muszą
to być zacni sumienni spokojni, szczę=
śliwi ludzie, i iam się podobnie kiedyś
weselił, a teraz … precz precz okropne
wspomnienia … Robercie Robercie z ia=
kąż obłudą opanowałaś moie serce,
iak zręcznie kierowałeś wszystkiemi mo=
iemi kroki, aby wydartszy moie złoto
postawić nad przepaścią. — Od trzech lat
ięczysz w kaydanach lecz przecież masz
schronienie Okropne lecz pewne schronie=
nie, głód ci nie dokucza, gdy ia nie
wiem gdzie mam spocząć, czym się zasi=
lić — Gdybym szukał służby — Grzebyk
ten którego zwano Hrabio! mógłże by
przepędzać dnie i noce w przedpo=
koiu — starałem się umieścić w iakim
biórze

biórze, lecz uczyć się na prędce obcych ię-
zyków w oyczystym kilka wierszy do rzeczy
rzeczy napisać nie mogę. Gdybym się
udał w Miejsce rodzinne! Ach iak żebym
został przyięty od tych którzy mnie znali
skromnym młodzieńcem, a gdy mi los
sprzyiał wstydziłem się w pośród nich prze-
bywać. Zostaie praca, i ta mi pomóc nie
zdoła osłabiony od roboty czuie iż z każdą
chwilą siły mnie opuszczaią /: tu Zegar wieżowy
bie godzinę 11.^tą^ po tyleż razy odzywa się gro-
motka: / Zamkowy Zegar uderza iedynastą,
szczęśliwi wszędzie spoczywaią spokojnie, a ia
tu dręczony głodem i zimnem resztę nocy
przepędzać muszę

Scena 2da.

Łukasz i Grzegórz

Grzegórz /: w fraku i w surducie: /

Mizerna grattka, ta noc może bydź dla mnie
najkorzystniejsza. Lecz samemu trudno się
narażać. – Odwiedźmy sprawnickiego któ-
ry mieszka w lichym dworku nad wi-
słą w dzień trudno go zastać teraz po-
ra najsposobniejsza, iest to człowiek z cha-
rakterem żadne nie ustraszaią go nie
bezpieczeństwa /: postrzegaiąc Łukasza: / Kto tu
iest

iest? Łukasz

Człowiek. i dość na tem /: chce się oddalić :/

Grzegórz

ten głos iest mi znanym, poczekaj Braciszku –

Łukasz.

Dla czego? Grzegórz

Dalibóg to on

Łukasz

Kto.

Grzegórz

Cóż u licha nie poznaiesz mnie, towarzysza młodości Grzegorza. –

Łukasz

Wielki Boże gdzież się skryię?

Grzegórz

Panie Łukaszu, czyli mości Hrabio, Cóż tu porabiasz, Wszak że to blisko północ, mróz kaduczny, Ulice puste czy wracasz z Maskarady? Ale dziś nie ma żadnego widowiska – odpowiedz że przecie... nie widzieliśmy się od lat 8^{miu}

Łukasz

Więc wiesz o moich nieszczęściach.

Grzegórz

Słyszałem cokolwiek – Paniez przesu=

miał

szumiał wszystko tak to bywa na świecie Dziś suto a jutro fiu! Oho! mnie się nieco lepiej powiodło poznałem się na moiej godności, uczułem ile posiadam zalet i przestałem służyć, może myślisz żem wygrał pewno bo nie poczciwa fortuna w tej mierze zawsze dla mnie była Macochą — Rzuciłem się do ważniejszego Zatrudnienia — Czasem nie źle mi się powodzi, Dawniej widziałeś mnie w kusym spancerku potem w liberyi teraz mam Elegancki frak i Surdut, dawniey iadałem w przedpokoiu lub pod konikiem teraz usługuią mi garsony Restauratorskie, dawniey byłem nayszczęśliwszy wdrapawszy się na paradis, teraz zaymuię w teatrze krzesło —

Łukasz

Lecz cóż tu robisz o tey porze

Grzegórz:

Mały interesik miałem odwiedzić dobrego przyiaciela, lecz gdy ciebie spotykam

Łukasz

Co?

Grzegórz

Może się gniewasz że mowie poufale ty! wszakże to po dawney znaiomości, fortuna się kołem toczy, dobrze to mowią, nie raz Jasnie zgasnie a Mospanie zostanie, otoż tedy o czem że mówiłem, a chciałem od wiedzić dobrego przyiaciela —

Łukasz

W Koy!

Grzegorz.

Tak tak iest własnie nowy przyiaciel doswiadczony zuch, chwat, lecz gdy nie=spodzianie spotykam ciębie, odzywa się we=mnie dawna przyiazń, choć się okazał srudym dla moiego Kłomka, i zaprowadzę cię na mieysce Comilfo.

Łukasz

Co to ma znaczyć?

Grzegorz

Zdaie się że nie masz gdzie nocować

Łukasz

Niestety!

Grzegorz

O toż widzisz trzeba temu zaradzić

Ł—

Łukasz.

Jak to!

Grzegorz. /: na :/

Do moiego planu on może mi się lepiey przydać iak sprawnicki /: głośno :/ Udamy się do wygodnego mieszkania na nowym świecie, który teraz iest naymodnieyszym w naszey stolicy, mieszka tam od dwóch dni pewna pani przybyła z nadgranicy śląskiey.

Łukasz

Cóż to do mnie należy.

Grzegorz

Zaraz, zaraz, powoli, powoli, To iest pani wśię równie bogata, wywiedziałem się o stanie iey Interessów od iednego zięszta-ziących, wszystko iuż urządzono, wszy-stko iuż przysposobiono, weydziem spo-koynie, a obaczysz jakto odwiedziny sta-ną się dla nas korzystne.

Łukasz

Nie rozumiem.

Grzegorz

Zrozumiesz na mieyscu, daley Panie Łukaszu. —

Łukasz

Nie

Grzegorz.

Ey będziesz żałować.

Scena 3cia

Ciż i Weteran.

Weteran

Co tu robicie moi ~~pan~~ panowie?

Grzegórz

Albo co?

Weteran

Zakazano włóczyć się po mieście wnocy.

Grzegórz

Jednak.

Weteran

Żadney exkuzy proszę się oddalić albo wezmę z sobą

Grzegorz (cicho do Łukasza)

Czy chcesz iść z nim czy ze mną?

Łukasz

Boże cóż mam czynić?

Grzegórz (cicho do Łukasza)

Czeka na nas cięsty pokóy i wszel-

ka

ka wygoda. Weteran.
No daley! Grzegórz
Idźmy, idźmy, nie gniewaj się mój Panie
/: bierze Łukasza pod pachę i odchodzi:/

Scena 4

zmiana na pokój porządnie umeblowany, wśrodku drzwi do ogrodu z prawej do Gabinetu z lewej ogólnego wejścia, Na ścianie duży portret Dobruckiego w mundurze obywatelskim z gwiazdą i wstęgą order S^go^ Stanisława./

Prezesowa Julia wnosząca świece

Prezesowa
Na którą godzinę poczta iest obstalowana
Julia
Na 4.tą z rana.
Prezesowa
Oddai się moia Julisiu, Jeszcze mam parę listów napisać – Zawołaj do mnie nową garderobianną x która czeka od dwóch godzin, a ieszcze nie miałem czasu z nią się widzieć, Za pół godziny udam się do spoczynku x. Julisia
Czy JW Pani postanowiłai iuż przyiąć tę
Garde=

Garderobianny Przezesowe

Na twoie mieysce gdyż mnie opuszczasz Kochana Julisiu.

Julia

Ah gdyby moia Matka niewymagała moiey abecności, moiey pomocy nigdybym się nie oddaliła od JW Pani iest to wielka ofiara, Pani iesteś tak dobra dla służących, tak litościwa dla nieszczęśliwych, że łzami opuszczam tak łaskawą Dobr. Pani przecież pozwolisz abym kiedy uściskała iey nóżki, iak wrócisz do Warszawy —

Przezesowa

Jak wrócę do Warszawy? ach moia Julisiu to nie rychło nastąpi.

Julsia

Jak to tak Bogata pani i nie chce Warszawy często odwiedzać.

Przezesowa

Postanowiłam długo mieszkać na osobności w mieyscu ustronnym, które przywodzić mi będzie ~~na~~ pamiątkę moich lat dziecinnych gdziem się urodziła, gdziem się wychowała gdziem poznała. Ale nie mówmy o tem, Warszawa nie

tyle

Ayle ile zaciszo ma dla mnie powabów. –

Julia

Jak szczęśliwa ta nowa gardero bianna... że pani [będzie] towarzyszyć... jednak osoba nie znana –

Szczesowa

Pan Zamiewski dziś mi ją ~~powierzyła~~ [polecił] polecenie tak szanownego człowieka powinno bydź szanowanem, oddal się obudzisz mnie o godzinie 3. pamiętaj o samej 3. iey

Julia

Nie zawodnie pani Dobr:

Scena 5

Szczesowa (sama)

Jutro tedy zobaczę te lube miejsca jutro oddychać będę tym powietrzem które mnie ożywiło, przez pierwsze lata życia moiego sam serce moie pierwszy raz najmilszym uczuciem zostało przejęte a owa chwila dotąd Niestety 15 lat upłynęło, a przecież zdaie się że widzę wszystkie drogie mi niegdyś istoty – Dobrucki ociec godny męża. najlepszy najcnotliwszy z ludzi przebacz, przebacz że dotąd to serce doznaie owego

uczucia

(: wpatruie się w portret :) Twoy obraz iest
świadkiem iż pamięć twoich cnót i Dobro=
dzieystw umiem cenić, lecz przebacz prze=
bacz że ~~dotąd~~ teraz postradawszy ciebie
wolna od świętych ślubów, przypominam
~~[illegible]~~ to co mi było naydroższego. Szcze=
rzecki obłąkało się twe serce... nielitoś=
ciwie wynagrodziłeś moie tkliwe przy=
wiązanie a iednak myślę o tobie w tey
chwili! Nieszczęśliwy cóż się z tobą
stało, Zawniewski przyrzekł że mi
dokładnie opiszę powodzenie Łuka=
sza, lecz nie miał mi tego uczynić w
Warszawie za kilka dni przyiedzie do
mego ~~[illegible]~~ nowego mieszkania, iakaż
to iest przyczyna tey odwłoki, może
lęka się żebym zostaiąc w stolicy nie
była otoczona mnóstwem wielbicieli żąda=
iących moiey ręki, a bardziey moiego ma=
iątku, ah! bądź spokoynym w dowa
cnotliwego Dobruckiego, albo na zawsze
zostanie wdową albo tylko ten który
pierwszy * Szczebóg nie myślmy o tem *

Scena 6

Scena 6.

Prezesowa Hortensya i Julia

Julia

Otóż iest ta nowa Garderobianna

Prezesowa.

Dobrze przyszła, wyszło i odejdź.

Scena 7.

Prezesowa, Julia i Hortensya. Przychodzi pani

Prezesowa

Pan Zacniewski polecił mi /wpatruie się:/ Co to iest Przebóg. Hortensya.

Sprawiedliwy Boże.

Prezesowa

Pani Bogacka / Hortensya.

(Iustysia! (Iustysia to ty. / zmienia głos:/ Ah przebacz JW Pani.

Prezesowa.

Ah tak Iustysia, zawsze dla ciebie Iustysia zawsze ta sama, która tobie winna ocalenie honoru, tobie winna szczęście i ten maiątek którego teraz iest właścicielką. ciebież to ia widzę w iakim że stanie, tyż to przybywasz szukać u mnie służby, przebóg ta bladość.... Uspokój się uspokój droga przyiaciółko.... iesteśmy same.

Hortensya

Pani! Iustysin! droga przyiaciółko!

Prezesowa

Prezesowa

Zawsze zawsze [czuły?] serdeczny:/

Hortensya.

Ah! od ośmiu lat pierwsza chwila rozkoszna że płakać mogę. nie

Prezesowa przysiadaiąc/

Jak to twoie nieszczęście...

Hortensya

Są okropne; czyliż nie słyszałaś o mnie?

~~Prezesowa przysiadaiąc~~:/

~~Jak to twoie nieszczęście~~

~~Hortensya~~ Prezesowa

Od ośmiu lat ciągle mieszkaiąc o mil ~~ciągle~~ kilkanaście od stolicy małe z nią mieliśmy związki zacny móy Mąż zaięty uszczęśliwieniem włościan a ia dzieląc iego wieyskie zatrudnienia niewyieżdżaliśmy z domu naszego – Dobrucki nie życzył abym miała iaką wiadomość o tem który mnie opuścił Ty Hortensyo ani iedney litery przez ten cały czas nie raczyłaś mi przystać rozumieliśmy że twóy mąż zakazał abyś o nas pamiętała, otóż pośród żeśmy niewiedzieli co się z wami stało – Onegday przybyłam do Warszawy natychmiast dowiadywałam się o tobie i nikt mię z pewnością nie mógł uwiadomić – ~~Właśnie~~ w tey chwili

nie chwili chciałam pisać list do Elizy do dawney znaiomey, aby koniecznie starała się dowiedzieć o tobie

Hortensya

Czem ubiór ta żałoba

Prezesowa

Jestem wdową.

Hortensya

Oycze godny Dobruski wszystko się sprawdziło coś przepowiedział, nie słuchałam rad twoich i uległam nayokropnieyszemu nieszczęściu — Mąż móy wdawszy się w tysiączne spekulacye, lubownik rozrywek zbytku, chciał iaśnieć przepychem, za cudze pieniądze, i postradawszy wszystko to co było moią własnością, i własnością wielu łatwowiernych powierzaiących mu swoie

nie maiątki. — Opuściliśmy wspaniałe mieszkanie, sprzedano nasze kosztowne sprzęty lecz byłam ieszcze szczęśliwą, mogłabym przestać na mierności gdyby Robert chwycił się pracy stosowney do swey zdatności. — Niestety! chwycił się występnego rzemiosła mamże wyznać.. lecz przed tobą nie mam żadney taiemnicy... wszakże wiedz o niey.

o niej... spatrzowat wszelk... od lat trzech okuty żęzy w więzieniu!... Zostatam opadzona... bez żadnej pomocy, bez przyjaciela.. Kto mnie znat dawniej, kto bawit się w domu moim, nawet kto doznawat moich Dobrodziejstw unika ode mnie... Miatam że donieść Dobruckiemu o moim optakanym losie? boiaźń iego wyrzutów przemogta chęć pisania do ciebie droga przyjaciotko, — Pracowatam na ustroniu, aby nie doznać głodu; wczoraj przypadkiem Zacniewski wszedł do mego mizernego mieszkania, dla obstalowania roboty, wdat się ze mną w rozmowę radził mnie przyjąć miejsce przy iakiej szanownej Damie i wskazat mi JMie Prezesowej Dobruckiej, lecz nie myślatam że to iest moia najmilsza Justysia Prezesowa.

Dziwi cię ten tytuł?... mój zacny matżonek mianowany sędzią pokoiu, piastowat ten szanowny Urząd z catą gorliwością poczciwego Obywatela, zjednał sobie szacunek wszystkich mieszkańców powiatu

wiatu, był powszechnie uwielbiany i
nazywany wzorem poiednawców. — Ileż
to razy godził obywateli, tracąc części swego
maiątku, aby nie krzywdzić wdowy,
sieroty i nieszczęśliwych, którzy ulegaiąc
przepisom prawa musieliby cierpieć...

nie

+ Tea gorliwość, te cnoty sprawiedliwego,
czynnego i poczciwego urzędnika, zwró-
ciły uwagę ~~Miłościwego Monarchy~~
ozdobiłno go wstęgą i mianowało Preze-
sem lecz nie długo tym cieszył się ~~do za-~~
~~dem łaski Najjaśniejszego Pana~~ gdyż mia-
nowanie otrzymał na kilka dni przed
zgonem, i dla tego niewszyscy ieszcze
~~nie~~ wiedzą o tytule iaki na mnie spły-
nął. —

Hortensya

Ojca godny Szanowny.

Prezesowa (wskazuie na portret)

Patrz Hortensyo XII

Hortensya.

Tak, to on,.. zdaie się przemawiać do mnie
i nawet w tej chwili powtarzać Ojcowskie
napomnie=

napomnienia, które tyle kroć słyszałam z ust iego a z których niestety nie umiałam korzystać —

Prezesowa.

Oddał przykre wspomnienia przeszłości, iestem maiętna, ty zostaniesz przy mnie na niczym ci zbywać nie będzie, masz prawo ~~równe~~ [równe] do moiego serca, iak i maiątku iest to dług święty. — Jutro o czwartej opuszczamy Warszawę, kupiłam maiętność pod Łukowem, w okolicy gdziem się rodziła ~~pieniądze tu leżą pokazuie na stoliku / iutro iest termin wypłaty u Reienta w Łukowie~~ Obaczę, moie lube miejsca gdzie żyli moi krewni, ten zagon który prawie był całym Dziedzictwem, Łukaszą iest teraz moią własnością....

Hortensya

Łukaszę nie śmiem o nim wspomnieć.

Prezesowa.

Ani ia, przez cały czas naszego pobytu w Siewierskim nie dał znać osobie, może pamięć o mnie... może iakie inne

okoliczności

okolicznościu (: pochwi :) Mnie niewypada-
to zasięgać o nim wiadomości ~~a przy~~
~~najmniej mój mąż niebosszych... mógł~~
nawet być zazdrosnym... wszak że i naj-
cnotliwsi ludzie maią niektóre słabości
~~które szanować należy~~ Jutro w podró-
ży opowiesz mi wszystko o Łukaszu ~~…~~
~~ie iestem wolna, a chociaż oraz ta iest-~~
tem winna najczulszej wdzięczności Dobrocz-
ka, dopełniwszy święcie obowiązków czu-
łe przywiązanej żony Serce moie może
teraz nie kiedy dozwolić wstępu tym uczu-
~~ciom iakie ie niegdyś napełniały ale~~
teraz iuż pół noc potrzebnie spoczynku, gdyż
za kilka godzin wyieżdżamy (: dzwoni Ju-
dia w modzi :) Julia
Co Pani rozkaże.

Prezesowa.

Udaj się na spoczynek, ta Pani przy mnie
spać będzie. Julia (: cicho do Prezesowej :)
Jako? Pani zezwalasz nieznaiąc tey Kobiety

Prezesowa (: biorąc świecę :)

Powtarzam udaj się na spoczynek, a pamiętay
aby drzwi dobrze były zamknięte obudź nas o
wpół do czwarty (: do Hortensyi :) Pójdź ziemna Kocha-

Kochana przyiaciołko /: odchodzą :/: do Gabinetu :/

Julia

Kochana przyiaciołka, coś szczegolnego podobno żadna garderobianna tak prędko nie pozyskała zaufania swoiey Pani /: odchodzi ze swiecą Scena się rupednie zmienia :/

Scena 8

Łukasz i Grzegorz /: cicho otwiera nie drzwi :/

Grzegorz /: wchodząc temi drzwiami :/

Swiatło znikneło, więc nie ma nikogo, .. paradnie — /: do Łukasza nie będącego ieszcze na scenie :/ tylko smiało — tu czeka nas wyśmie nity nocleg.

Łukasz /: wchodząc :/

Gdzieześ mnie przyprowadził ?.. gdzież iesteśmy, czemuż nie weśliśmy zwykłemi drzwiami, lecz iak mi się zdaie przez Ogród —

Grzegorz /:

Co cię ~~tylko~~ to obchodzi, ktorędyśmy weśli dosyć natem że iesteśmy tam gdzie nam bydź wypada /: trąca w ciemnosci o krzesło :/ O ho!.. meble nieuprzątnięte, mogłoby się narobić hałasu — Łukasz

Moio gdzie iesteśmy, chcę, muszę, wiedzieć,

Grzegorz

Oto kiedy chcesz koniecznie wiedzieć — iesteśmy w mieyscu w którem ukończą się twoie nieszczęścia.

Łukasz

Jakto?

Grzegorz.

Tu mieszka pewna Szlachcianka od wczoray przybyła ze wsi, ciepła wdówka —

Łukasz.

Pocoż my do niey...

Grzegorz

Tylko cicho, niebędź takim porywczym dowiesz się wkrótce * (dobywa malinką Latarkę, którą miał dotąd obowiązaną.) Teraz należy dostatecznie obeyrzeć całą pozycyą a nadewszystko, wiadkim stanie są drzwi, okna, aby w każdym przypadku zapewnić sobie bespieczeństwo, a chociaż iuż byłem uwiadomiony o wielu okolicznościach domu, iednak osobista ostrożność nie zawadzi. * Nie

Łukasz

Przez miłość Boską wytłomacz się, co znaczy ta mowa —

Grzegorz

Ha

Zaraz, zaraz, zwolna /: ogląda wszystkie strony spostrzega portret cofa się :/ O... do licha

Łukasz.

Co się to stało?

Grzegorz

Nie nic iakaś straszna figura — pfy... przelęknąłem się cokolwiek

Łukasz /: patrzęc na portret :/

Sprawiedliwy Boże

Grzegorz /: zatyka mu usta :/

Nie krzycz, czyś oszalał?

Łukasz.

Ten wizerunek ... to on Ah tak to on, ponawiam przepowiednią mego nieszczęścia wstrzymay się cieniu szanowny, twoia obecność w tey chwili zgon móy przyspieszy—

Grzegorz

Cóż znowu za romantyczność ... czego u licha śmierci wspominasz, Daley nie traćmy na próżno czasu... spostrzegłem ross przechodzący z Warszawskiey Ulicy, trzeba się spieszyć. — ah w tym oko Stolika

sp

spoczywa 400000 Złotych w przeslicznym Sdocie Holenderskim, o tem ieszcze wcoray wiedziałem, mam kilka wytrychów, daley do Dzieła —

Łukasz.

Ah! czegóż się dowiaduię oczem że się przekonywam, iaki zbrodniczy podstęp, nie wiedziałem kto zaymuie to mieszkanie niewiedziałem poco mnie tu przyprowadziłeś.... Serce moie przeczuwało nowe iakieś nieszczęście, a ten widzerunek prawie pozbawia przytomności umysłu.... Lecz nie..... owszem wspomnienie na Dobruckiego ożywia mnie nadaie siły do ukarania zbrodniarza uchodź, nędzniku, natychmiast opuszczay to mieszkanie, wprzod moie życie wydrzyi muszisz. —

Grzegorz

Kochany Łukaszu. uspokoy się. Bóg

z tobą doczegoż te odgraźki, pomiar-
kuy się tylko, rozważ wiakim iesteś
stanie, wspomniey iescze raz 400,000
złotych, sto nieżarty.

Łukasz

Uchodź powtarzam, albo napełnię
wszystkiem Dom cały, choćiaż bym miał
zginąć wraz z tobą.

Gregorz

Ach cży tak rozumiesz, Pan Hra-
bia wrud co to iest 400,000 złotych
i nieżyory sobie tą summą podzielić
się ze mną, ale obaczemy.

Łukasz

Ta posądzenie godnem iest ciebie /:po-
rozmie:/ zbrodniarzu zginiesz /:po-
rywa go za piersi:/ :w tym Przeresowa wchodzi ze świe-
cą:/

Przeresowa

Coż to znaczy? ktoż tu iest? /:postrzega ich
na ziemi:/

wydaie krzyk:/ Ah!

Grzegorz

/: wyrywaiąc się z rąk Łukasza:/ Ratuycie kto może /: wybiega Drzwiami do Ogrodu:/

Scena 9:

Prezesowa i Łukasz i Julia /za sceną/

Łukasz

To ona, Justysia!... przedwieczny Boże /pada/

Prezesowa

Ten głos... ten, poznaię, ach to on. tak to on /: schyla się:/ ręce zziembłe... twarz iakby umieraiącego... usta zsiniały... mamże wzywać pomocy... iego obecność w tey Sali i w tey porze... ktoś ieszcze był... zdawało się że chciał odpierać iakiegoś Człowieka wspomniał moie Jmie, a zatem mnie poznał... iakaś taiemnica.

Łukasz

To ty? po ośmiu latach znowuż cię oglą-
Odam Ah! wiakiey że chwili.

Prezesowa

Tak... w tey chwili... powiedz iakież zdarzenia w moim mieszkaniu —

Łukasz

Przez litość, niepowtórz tego pytania...

Prezesowa

Ktoż był ten Człowiek uchodzący na mo-
widok, wyrwał się z rąk twoich być że zło-
złoczyńca?.. tobiż winnam oddalenie
iakiego nieszczęścia?

Łukasz /: iakby bez przytomności :/

Tak ten wizerunek.

Prezesowa

Wytłomacz tę taiemnicę, iakaż przygo-
da — Łukasz

Niemogę. Ah Justysiu.

Julia /: za kulisą :/

Pani Dobrodzieyko. Pani Dobrodzieyko.

Łukasz

Nadchodzą, dozwol niech się oddale, iak
może być nayspieszniey /: bieży do Drzwi Ogro-
dowych :/ Boże straż w Ogrodzie lecz muszę...
/wychodzi :/

Prezesowa

Wstrzymay się nieszczęśliwy.

Julia /: za sceną :/

Pani Dobrodz. Pani Dobrz.

Łuk

Łukasz

Każesz abym pozostał, ach gdybyś wiedzia-
ła, ~~Tu tu~~ Prezesowa

Tu tu do tego Gabinetu

Łukasz

Jestem posłuszny. /: wchodzi do Gabinetu :/

Scena 10.

Prezesowa i Julia.

Prezesowa

Cóż się stało.

Julia

Ah! JWPani, iakie zdarzenie! Dozorca
i Xiondz w przedpokoiu.

Prezesowa

Wielki Boże

Julia

Chce koniecznie przeyrzeć całe mieszka-
nie, wstrzymywałam ile mogłam, ale nie-
chcą słuchać /:. O też Dozorca.

Scena 11.

Ciż Dozorca /: w drzwiach :/

Zaczekaycie w przedpokoiu i mieycie ba-
czność na wszystko /: wchodzi :/ Niech Pa-
ni przebaczy że mnie widzi w tey godzinie

— prowadząc ront, postrzegłem Ludowicka uciekaiącego z kamienicy, iest to bezwątpienia Złodziey, postrzegłem oraz że furtka ogrodu iest otwartą — a zatem mniemam że tu weyść drzwiami, które iak widzę są otwarte.

Prezesowa

Widzisz Wpan że tu niema nikogo.

Dozorca

Pani przebaczy iż dopełnić muszę mego obowiązku . . . Polecono mnie nay pilnieyszą baczność, iuż wiele kroć ~~t~~ w tem czasie wkradali się Złodzieie podobnym sposobem, mamy ich kilku w Więzieniu, dostawić pod surową odpowiedzialnością, muszę przeto zwiedzić wszystkie pokoie a nay przód ten Gabinet

Prezesowa

Proszę się zatrzymać

Julia (: do siebie :)

Co to ma znaczyć

Dozorca

Pani czego zatrwożona

Prez

Prezesowa

Jakim prawem chcesz Wçpan zwiedzić moie mieszkanie, gdy tego nieżądam, i oświadczam że mi niezagraża żadne niebespieczeństwo.

Julia /: n. s. :/

Nigdy iey niewidziałam tak wzruszoney.

Dozorca

Chociażby Pani niezagrażało niebespieczeństwo... Lecz niechodzi tylko o nią czuwamy nad bespieczeństwem wszystkich – Pozór iest dostateczny. że iakiś Łotr znayduie się wtym Domu – powtarzam muszę zwiedzić. –

Prezesowa

Chwilę Mospanie, tylko chwilę /: n. s. :/ iak go znaydzie /: nagle namyslona pogląda na portret :/ Drogi cieniu... przebacz wszakże mam ratować nieszczęśliwego /: głośno :/ Móy opór Mości Panie Dozorco może się Panu zdawać osobliwszym, lecz chcięy twierdzić że iako dobra Obywatelka umiem szanować wszystkie przepisy prawa

pewna okoliczność zmusiła mnie wstrzy-
mać dopełnienie wspaniałego obowiązku. —
Przekonanym iesteś że temi drzwiami
wszedł iakiś człowiek, być może, ale
czy także iesteś przekonany że ten Czło-
wiek iest Zdrayńca?

Dozorca

Mościa ~~Pani~~ Dobrodzieyko..

Prezesowa

Dobrze więc... ponieważ koniecznie trzeba
wyznać... dowiedz się * ~~z trwogą bez zaram-
i mowy:~~ Małżeństwo taiemne.

Julia

Dla Boga co ia słyszę

Dozorca

Małżenstwo taiemne? *

Prezesowa

Nie inaczey rozsądek iest zawarł...
wydzisz mnie w tem ubiorze —

Dozorca

Żałoba.

Prezesowa

Suknie iey niezdołe, niepodobna ode-

ogladasz, znasz zapewnie swiat i Ludzi, może masz żonę. którą kochasz.. czyliż niepoznaiesz wiaktim znayduię się położeniu.

Dozorca

Prawdziwie w cadym przeciągu mego Urzędowania, podobny niewydarzył się przypadek.. Niechże mi Pani Dobrodzieika przebaczy.. i niech ią Pan Bóg bdogosławi.

Prezesowa

Spodziewam się że Pan iuż niemasz żadney wątpliwości. Móy mąż zapewnie ztyszał wszystko.. ieżeli tego żądasz pokaże natychmiast.

Dozorca

Wierze iuż zupełnie wierze

Scena 12.

Ciż Hortensya

Powóz zaiechał, zdaie się że poczta iuż przybyła —

Dozorca

w samey rzeczy, wszystko iest spokoyni
w tem domu, a zatem moia obecnoś
iuż iest niepotrzebna. — Zamyka się p
kiam podchodzi./

Scena 13e.

Prezesowa, Hortensya Julia wkrótce Łukasz

Prezesowa /.rzuca się w krzesło./

Jakaż noc okropna.

Łukasz /.wychodząc z Gabinetu./

Pani wszystko słyszałem, lecz niegodzi
abym nadużył twoiey wspaniałomyś
ści, iutro oddalę się... póydę w pod
skie strony.

Prezesowa.

Tak zaiste należy abyś się oddalił
abyś opuścił Warszawę. — Za takie
się opuszczam /.tu wydaiąc trzebke poczty.../

Julia

Otóż i poczta.

Łukasz

Jako pani....

Prezesowa

Odieżdżam ... bywaj zdrów.

Łukasz.

Czy na zawsze?*

Prezesowa (: wstaie :)

Pod Łukowim na moiey ziemi do którey należy cię nasz zagon dzie-dzictwa naszych oyców, nie Hrabiego obdżkanego rozkoszą i zbytkami, lecz Łukasza po doznanych nieszczęściach wróconego cnocie i przyiaźni oczekuie —

Łukasz (: padaiąc iey do nóg :)

Ah! to dawna Justysia!*

Koniec

65